

Przedpł. kwartalna  
w miejscu 2 tal.  
Pocztach krajowych  
9 tal. 13 sgr. 9 fen.  
Wszelkie rekwizyty  
Dzien. Pozn. przysłane  
nie zwracają się.

# DZIENNIK POZNAŃSKI

Domowa  
i obwieszczenia  
opłaca się  
po 1 sgr. 3 fen. od wierzsz.  
Pojedyncze egzempl.  
sprzedają się po 1 sgr. 6 fen.  
Ekspedycyja  
przy Placu Wilhelm. Nr. 8.  
do Redakcyi Ekspedycyja  
dycyji winny być  
frankowane.

## POZNAŃ, 14 lutego.

Korespondent nasz paryski w liście, który zamieszczamy niżej, potwierdza jak najzupełniej, co wczoraj na tém miejscu wypowiedzieliśmy, że zdanie wyrzeczone o Polsce przez kardynała Bonnechosa, nie tylko nie jest wyrazem większości opinii francuskiej, ale nawet jest mu wręcz przeciwnie. I rzekłoby, że korespondent popiera swe zdanie, a mianowicie prawdziwie wniosły czyn zażegnania Orleanu, które cytuje, wystarczają zaiste, aby złagodziły przykre i bolesne wrażenie, jakie na publiczności polskiej wywarła, niezgadająca się z rzeczywistością, i nie nam, ale z planom francuskim ubliżająca wzmianka o Polce kardynała Bonnechosa, wyrzuciła musi. — Tenże sam autor wystąpił na posiedzeniu wczorajszym francuskiego senatu, jak wiadomo z telegramu, przeciwko konwencji wrzesniowej, poparty przez hr. Ségur d'Aguesseau i generała Geau. P. Rouher odpowiadając w imieniu rządu, stanowczo protestował przeciw zarzutowi niełojalności, jaki mówcy klewano stronnictwa uczynili Królestwu włoskiemu, i zaręczył, że rząd cesarski niezmordowanie pracuje nad pogodzeniem Florencyi z Rzymem, przecie nie może odsłaniać publicznie swych zamiarów i czynności, któreby tém samém mogły na szwank narażone.

Gazeta kolońska podając w wtorkowym numerze obywatelski artykuł charakteryzujący „lud rosyjski“, jako wielką masę, potężną przez swą jedynolitość tak pod względem języka i obyczajów, zapowiada szereg artykułów, wyświecających niektóre właściwości Rosyan. Tenże dziennik, stając się śledząc od niejakiego czasu rach nieprzyjazny żywioł germańskiemu w Rosyi, zamieścił tych dni korespondencję z Petersburga silnie przeciwko Dziennikowi w Poznaniu i Katkowcom występującą. — W ogóle uważamy, że Europa zaczyna coraz baczniej spoglądać na Rosyję i jej polityczne czyny, które, jak słusznie powiada zacytowany p. Henryk Martin, czynią ją nieprzyjacielem cywilizacji i całej Europy. To też z zadowoleniem witamy wiadomość przesłaną nam z Paryża, że p. Martin tych dni ogłosił w „Rosyi w Europie“, w którym nakreślił plan oświecenia Europy drogą, jaką postępować winna, aby położyć skuteczną tamę zaborczym i antycywilizacyjnym dążeniom moskiewskiego zaratu. — Pod rubryką Rosyi znajduje się ciekawa polemika dziennika Wiest, reprezentującego interesy większych właścicieli ziemskich w Rosyi, w ali dem., z okoliczności uwag tegoż nad środkami przez siebie przedsięwziętymi, celem zmoskwiczenia Litwy i Rusi. Indép. belge konstatuje, że stosunki przyjazne pomiędzy dworami tuileryjskim a wiedeńskim coraz trwalszymi nabrały podstaw, podczas gdy przeciwnie nie tylko sfery rządowe ale i opinia publiczna we Francyi stanowczo potępiają politykę p. Bismarcka tak wewnętrzną jak i zewnętrzną. Ton dzienników wiedeńskich i berlińskich staje się w istocie coraz bardziej stanowczym, mianowicie w sprawach księstw zaelbianskich, a oficjalne Nordd. Allg. i Kreuz-Ztg, jako też Rev. Corresp., tak skore do najbezwzględniejszych napaści na znakomite osobistości izby poselskiej, również nie szczędzą dla Austrii bardzo surowych i nieparlamentarnych wyrazów zaczepki.

To, co przewidział nasz korespondent wiedeński, zdaje się potwierdzać. Izba magnatów w Peszcie, niezadowolniona adresem Deaka, zbyt daleko sięgającego i utrudniającego pozostawienie z koroną, postanowiła na wniosek hr. Festetics 136 głosami przeciw 53 osobno wystosować adres do tronu. Otóż zdwojenie w łonie sejmu węgierskiego, które już przed tygodniami przepowiedział nasz korespondent. Przecież spodziewać się należy, że patriotyzm i rozum polityczny węgierskich Węgrów wnet usuną nieporozumienia i zgodzą się na postępowanie takie w obec rządu iż i prawom narodu nie będzie zadość i ułatwi się koronie droga do ugody z Węgrami.

Parlament włoski odroczył swe posiedzenia aż do czwartku. O ile sędzić można z dzienników, panuje we Włoszech wielkie rozdrażnienie przeciw Hiszpanii, z powodu ogłoszonych w hiszpańskiej księdze czerwonej dokumentów dyplomatycznych w sprawie uznania Włoch przez rząd madrycki. Dokumenta te, których brzmienia jeszcze nie znamy, mają zbliżyć Włochom, w skutek czego generał Lamarmora bardzo energicznie wysłał notę do Madrytu. — Corresp. Générale w Paryżu żąda, że prawo o zniesieniu korporacji religijnych przejdzie w parlamencie większością głosów, natomiast aby izby przyjęły projekt rządowy do nowego prawa wyborczego. — Ważną jest wiadomość, iż rząd włoski dozwoleń okrętom austriackim nie tylko żegluga, ale i rybołówstwo nad rzekami włoskimi.

Wedle ogłoszonego w Rzymie budżetu na rok 1866 wynosi przychód 6,489,962 rym. tal., rozchód zaś 12,671,156 rym. tal., tak iż niedobór dochodzi 6,181,194 rym. tal. Sam procent długu państwa więcej wynosi niżli cały przychód, bo 700,000 tal. rym. Budżet ministerstwa wojny powiększono na rok ten o 299,705 rym. tal. Indép. belge otrzymuje wiadomość z Rzymu, wedle której kilka mocarstw katolickich na zwrócić Francyi ofiarowały Stolicy Apostolskiej po kilka batalionów wysłużonych żołnierzy, którą to ofiarę przyjęto. Doniesienie to wymaga potwierdzenia.

Niemniej smutny obraz przedstawiają finanse hiszpańskie,

jakkolwiek minister skarbu dość naiwnie wyraził się w senacie, że stan skarbu hiszpańskiego bynajmniej nie jest tak smutny, jak głoszą, gdyż passywa tylko 1400 milionów, aktywa zaś, nb. w biletach bankowych i w dobrach państwa 4700 milionów wynoszą — Jenerał Prim, który po przejściu granicy portugalskiej, znikł całkiem ze sceny, zamierza podobno spieniężyć swój majątek ziemski w Hiszpanii i osieść stale w Portugalii.

Wiadomości z Irlandyi potwierdzają, że Fenianizm głębokie na całej wyspie zapuścił korzenie. W skutek tego rząd wzmożił załogi, a policya bezprzerwanie odbywa rewizye, odkrywa nowe zapasy przechowanej broni, i aresztuje podejrzanych o udział w spisku.

Zwracamy uwagę czytelników na wspaniałą mowę posła Leszka hr. Borkowskiego, której brzmienie, w braku stenogramów, wedle Gaz. Narodowej podajemy poniżej w całości.

Rosyjski Inwalid, a za nim Dziennik Warszawski zamieścili w jednym ze swych ostatnich numerów obszerny artykuł polemizujący z całą niedledwie peryodyczną prasą polską, z Czasem, z Gazetą Narodową, z Dziennikiem Poznańskim, z powodu stanowiska, jakie owe dzienniki zajęły w sprawie prawdziwego czy domniemywanego zamiaru ustąpienia lewego brzegu Wisły sąsiedniemu mocarstwu i tak widocznego protegowania elementu germańskiego nie tylko w Królestwie Polskim, ale i w kraju Zabranym. „Trzeba otworzyć, mówią oba dzienniki rosyjskie, pierwszy lepszy numer Czasu, Dziennika Poznańskiego lub Gazety Narodowej, żeby napotkać jakiś rozpacz, że Rosya zamierza ustąpić Prusom lewy brzeg Wisły, że wszystko jest już przygotowane do nowego podziału kraju polskiego i tylko oczekują na dogodną sposobność do wykonania tego planu. Patrząc, z jaką zaciętością Polacy ujawniają te zamiary przed Europą, można by pomyśleć, że przejęci są najczulszemu przywiązaniem do rosyjskiego panowania. Dziennik Poznański posunął się tak daleko, iż uznał nawet każde ustępstwo jakiegokolwiek bądź części kraju polskiego Prusakom, za zdradę ze strony Rosyi względem świata słowiańskiego! Ale Boże mój, czy od dawna Dziennik Poznański zaczął troszczyć się tak mocno o świat słowiański? Czyż nie sami Polacy ciągle wychwalali się przed Europą tém, że gotowi są służyć za przedmurze przeciw temu światu słowiańskiemu i spiesząc dowieść tej prawdy czynem, stawali tłumami pod sztandary tureckie?... Niechże polskie stronnictwo uspokoi swe wzburzone uczucia! Nikt nie myśli przywoływać dla pokonania go Niemców, lecz nie można nie zauważyć, że paniczny strach opanowujący go na samo wspomnienie Niemców, jest bardzo charakterystycznym zjawiskiem. Co powoduje Polaków do wydawania jęków bolesnych, kiedy tylko jest mowa o tym szanownym i uczonym narodzie?... Polacy skarżą się na los, który zmusił ich, przejętych do szpiku cywilizacją europejską, poddać się rosyjskiemu barbarzyństwu; lecz cywilizacja uważała zawsze Niemców za najświetniejszych swoich reprezentantów.“ — W dalszym ciągu poruszając w języku namiętnym, gorączkowo nielogicznym najróżnorodniejsze kwestye, nazywają oba dzienniki rosyjskie ukaz carski o wywłaszczeniu Polaków w kraju zabranym „roztropnym i dobroczynnym środkiem“, a ucisk kościoła katolickiego na całym obszarze dawniej Polski pod panowaniem rosyjskiem „mniemaniami prześladowaniami.“ Kończy się nareszcie artykuł Inwalida ognistym i namiętnym wykrzyknikiem przeciw francuskiemu dziennikowi Le Monde. — Znana rzecz, iż nie trudniejszego pod słońcem, jak dowodzić oczywistości. Dowodzić, że w nocy ciemno, a we dnie jasno, pozostanie bez wątpienia trudniejszym zadaniem, aniżeli dowód jakiego binomicznego twierdzenia lub rozwiązanie najzawiakławszego zagadnienia geometrii sferycznej. Chcieć przekonywać Rosyjskiego Inwalida czy jego satellite warszawskiego, że dekret wywłaszczający w drugiej połowie XIX wieku, w epoce uznającej po raz pierwszy prawa narodowości, ludność polską z posiadania ziemi, nie jest środkiem roztropnym i dobroczynnym; chcieć

go przekonywać, że propaganda schizmy za pomocą przekupstwa i nahaiki, że opodatkowanie chrztu katolickich dzieci w epoce uznanej powszechnie tolerancyi religijnej, nie jest mniemanem ani urojonym prześladowaniem, byłoby na prawdę równie trudnym zadaniem, jak dowodzić jasności dnia lub ciemności nocy. Kto podobnych prawd nie zna i nie czuje bez dowodu, jest albo nieuleczenie ciemnym, albo zły wiary, a w obu razach nie zasługuje na szacunek poważnej rozmowy z ludźmi jasnego sumienia i dobrej wiary. W dowodzenie tedy, że Moskwa prześladowuje dzisiaj krwawo polskość i katolicyzm, a że prześladowując pierwszą i drugą czyni złe, nie myślimy się wcale wdawać. — Za to kilka słów odpowiedi dziennikom rosyjskim na zarzuty, jakie czynią dziennikarstwu polskiemu, a mianowicie pismu naszemu w kwestyi zamierzonego ustąpienia lewego brzegu Wisły. Odpowiadając, odpowiadamy, rozumie się, tylko za siebie samych. — Otóż tedy, nie stając się nigdy, przedewszystkiem zaś w materyi tak drażliwej, organem choćby najprawdopodobniejszych i najbardziej uzasadnionych pogłosek, nie zamieściliśmy dotąd w kolumnach pisma naszego ani jednego słowa o zamiarze ustąpienia lewego brzegu Wisły jako o rzeczy pozytywnej i zbliżającej się do urzeczywistnienia. Natomiast ze stanowiska naszego dziennikarskiego nie możemy zamykać oczu na fakta jasne, publiczne, dziejące się wśród białego dnia, z upoważnieniem i pod firmą organów rządowych rosyjskich. Dla tego też to nie mogliśmy pominąć i pokryć milczeniem publicznie głoszonych a tak wiele charakterystycznych faktów, jak np. wysłania deputacyi z Królestwa Polskiego i kraju Zabranego na demonstrujący jedność niemiecką zjazd śpiewaków w Dreźnie; tak dalej nie mogliśmy pominąć milczeniem znaczących wystąpień hrabiego Frederika von Berg w Łodzi i Włocławku, jego usiłowań kolonizacyjnych, jego protekcyi nad szkołami, zakładami, a nawet towarzystwami zabaw niemieckimi; tak dalej nie mogliśmy przemilczeć faktu, że kiedy Polak wywłaszczony z posiadania ziemi w kraju Zabranym jako cudzoziemiec, bankierowie berlińscy zyskują bez trudu pozwolenie nabywania ziemi w owym kraju, byle tylko zdołali nabyć nominalną godność kupców pierwszej gildyi petersburskiej; tak nareszcie powtórzyliśmy tylko z Moskiewskich Wiadomości fakt inny, że na miejscu prześladowanego i proskrybowanego języka polskiego, szerzy się na Litwie i coraz głośniejszy język niemiecki. Czyż spoglądając na te wszystkie fakta oczywiste, czyż kombinując je z niemniej charakterystycznymi faktami polityki zagranicznej, czyż wiedząc dalej bardzo dobrze, czego nam zapewne Rosyjski Inwalid nie zaprzeczy, że w państwie rosyjskiem nie dzieje się nic bez oficjalnej firmy i bez oficjalnej sankcyi; czyż znając dalej pochodzenie, związki i tradycje panującej dzisiaj w Rosyi dynastyi i otaczającego ją oficjalizmu, można dojść do innych rezultatów, do jakich my przychodzimy, a czy dziennikarstwo rosyjskie pomijając to wszystko lub nie chcąc czy nie umiejąc wyciągnąć zńąd naturalnego sensu moralnego, dowodzi raczej namiętną nienawiści do plemienia słowiańsko-polskiego, aniżeli jasnowidzenia politycznego, — niechaj rozstrzygają baczniejsi i sumienniejsi z pomiędzy Rosyan samych, jakich wprawdzie z imienia i nazwiska nie znamy, ale w jakich istnienie niepodobna nam nie wierzyć. Powtarzamy tu, cośmy powiedzieli już kilkakrotnie w kolumnach pisma naszego: Niszcząc żywioł słowiańsko-polski nie ma bezwątpienia dalszej opinia publiczna rosyjska intencji innej, prawda że nieszlachetnej, jak pracowania dla siebie, dla moskwicizmu i schizmy; w logicznym rezultacie swęj roboty pracuje jednakże tylko dla obcego żywiołu, który schlebiając jej równie okrutnym jak krótkowidzącym namiętnościom, wie bardzo dobrze czego chce i do czego dąży. — Zarzut Inwalida, „jakobyśmy wydawali jakiś boleści, kiedy tylko jest mowa o tym szanownym i uczonym narodzie,“ — odpieramy stanowczo. Bezplodnego,



czego uczucia nienawiści nie znamy i znać nie chcemy, a razem z Inwalidem uważamy i my „Niemców za najświetniejszych reprezentantów cywilizacji.“ — Cywilizacja jednakże właśnie, owa cywilizacja nauczana przez Niemców; cywilizacja, która propagowana z katedr uniwersytetów niemieckich przekazała nam piękne wzory starożytności, poświęcenia, zamiłowania swobody, a wstrętu niewoli; cywilizacja, która przez swą filozofię głosi szacunek dla prawa i wolności każdego; cywilizacja, która wydała piewę wolności, jak Szyllera, a która w swój literaturze posiada pieśń, „iż Bóg co stworzył żelazo, nie chciał niewolników!“ (Der Gott der Eisen schuf, der wollte keine Knechte); owa cywilizacja, mówimy, nauczyła Polaków kochać wolność, szanować siebie samych a pragnąć, aby byli tém, czém ich Bóg stworzył. Szanując więc a właśnie dla tego, że szanując i rozumiejąc ową cywilizację, nie możemy, nawet gdyby nas nie bolała, podzielać logiki jakich Inwalidów i organów Katkowa. — Szanując dalej ową cywilizację, nie możemy przecież przepominać odwrotną stronę medalionu; nie możemy przepominać postaci jak Henryka Lwa i Guncelina, Krzyżaków, Wicelinów i Adolfa holsztyńskiego, nie wspominając o rzeczach bliższych czasem i miejscem; nie możemy przepominać losu Obotrysów, Polabów, Wendów i Pomorzan, których dzieje wraz z ich sensem moralnym niechaj sobie Inwalid studjuje nie z dzieła jakiego „buntownika polskiego,“ ale z uczoną pracą radcy stanu Aleksandra Hilferdinga, dygnitarza takiego a takiego czynu i kawalera takich a takich orderów. Otóż, dla nas sens moralny podobnych dziejów, zwłaszcza skoro na ich następstwa i aplikację mamy sposobność spoglądać sami, nie ginie tak łatwo a dla tego nie wydając „jęków boleści,“ jak powiada Rosyjski Inwalid, nie jesteśmy przecież bez obaw dla słowiańskiego plemienia, dla którego miłość nasza nie jest wcale tak nową, jakby dziennik rosyjski chciał głosić. Pojmie bowiem przy szczypcie zastanowienia sam Inwalid może, iż identyfikowanie opozycji polskiej przeciw panowaniu Carów, którzy głosząc wszystkie już programy polityczne, począwszy od legitymizmu i konserwatyzmu aż do objawów najskrajniejszego socjalizmu, nie wystąpili dotąd nigdy jeszcze z programem słowiańskim, — opozycją przeciw światu słowiańskiemu, pozostanie grzesznym mieszanym najelementarniejszym pojęć. Jak dalece zaś nietylko w sferach obecnej dynastji i oficyalizmu, ale nawet w organach reprezentujących nibyto opinią publiczną rosyjską mało poczucia słowiańskiego, niechaj dowodzi jeżeli nie więcej, to ustęp właśnie z zaczepiającego dziennikarstwa polskiego artykułu Inwalida, ustęp oburzający się na twierdzenie, „iż ustępstwo (NB. niezaprzeczone wcale przez Inwalida) jakiegokolwiek bądź części kraju polskiego jest grzechem ze strony Rosji względem świata słowiańskiego!“ Wykrzyknik ten Inwalida ma zaiste swe bardzo głębokie i doniosłe znaczenie, a zarazem niechaj będzie kamieniem probierczym sądu o słowiańskości naszej a słowiańskości organów może młodziej, ale z pewnością nie młodziej Rosji!

Wymowny głos posła Leszka hr. Borkowskiego, którym tenże poparł na 31 posiedzeniu sejmu galicyjskiego wniosek swój o uznanie języka polskiego językiem urzędowym sejmu, brzmi wedle Gaz. Nar. jak następuje:

Sądziłem, że mój wniosek, jako odnoszący się do wniosku księdza Pietruszewicza, będzie z powodu uznanej przez wysoką izbę nagłości, odesłany bezpośrednio do wydziału krajowego, dla uwzględnienia przy regulaminie. Ponieważ jednak stało się inaczej, widzę potrzebę użycia przysługującego mi prawa uzasadnienia, aby przytoczyć przyczyny, dla których zgadzam się tylko w połowie z wnioskiem ks. Pietruszewicza.

Nie daj Boże, abym naśladowując obrońców przeciwnego zdania, przezwalał ich błędnymi ryćcerzami, wszak wiem, iż argument taki uwłaczając zdrowemu rozsądkowi, nie zasługiwałby nawet na żartobliwą odpowiedź, ja owszem starać się będę, aby przeciwnicy moi polityczni, chociaż zapatrują się na twierdzenie moje nie bez uprzedzenia, mogli mi oddać tę sprawiedliwość, iż tłumacząc się przed nimi z mojem przekonaniem, daję dowód męskiego powołania tym przynajmniej, którzy, chociażby byli w błędzie, są w nim nie z umysłu. Jeżeli do tego co powiedziałem w czasie ogólnej rozprawy nad regulaminem, dodam jeszcze niektóre uwagi, prostujące zapatrywanie się ks. Pietruszewicza na ten przedmiot, to czynię to z tego, powodu, iż będąc posłem tej właśnie części Polski,

która się zowie Rusią halicką, nie mogę ani pojedynczej osobie ani całemu stronnictwu przyznawać wyłącznego prawa, występowania w imieniu tej Rusi, której życzenia i potrzeby wypowiadać ja także powołany jestem przez wolny wybór stolicy (brawo).

Nie wchodząc w filologiczne i etymologiczne wywody, jako nie należące do sejmu i ostatecznie nie prowadzące do celu, zwrócę uwagę na to, iż w kraju słowiańskim pod rządem niemieckim, gdzie obok osadników obcej narodowości, znajduje się jeszcze kilka krajowych narzeczeń, należy koniecznie rozróżnić język pojedynczych osób, mających prawo udziału w sejmie od języka w sejmie jako całości. Nikt zapewne nie zechce odmawiać posłom wolności mówienia i stawiania wniosków w języku okolic, z których pochodzą, to jest w języku, jaki umieją. Wszakże słyszeliśmy tu J.Eksc. p. namiestnika, mówiącego także po niemiecku — jest to język pojedynczej osoby, język zaś sejmu jako całości, objawia się we wszystkich, co przychodzi przed sejm, albo wychodzi na zewnątrz z bióra sejmowego, z komisji sejmowej i z wydziału krajowego, gdyż to są organa sejmu całego. Potrzeba takiego rozróżnienia jest konieczną, aby sejmowi umożliwić, a w najlepszym razie przynajmniej ułatwić spełnienie jego zadania, aby uniknąć w ustawodawstwie wieży babilońskiej, która, jak wiadomo, budownictwu nie sprzyja. Wychodząc z tego założenia, przychodzę do ogólnej zasady, iż jest rzeczą sprawiedliwą i rozsądną, aby w każdym sejmie miał pierwszeństwo język narodowy, przed językiem obcym, język naukowy przed językiem ludowym. Na tę zasadę zgodziłby się może ze mną i ks. Pietruszewicz, tylko, że on uważa język polski i ruski za dwa oddzielne języki, wymagające równouprawnienia; ja zaś utrzymuję, iż są częściami uzupełniającymi się wzajemnie i w ten sposób tworzącymi całość organiczną; jak to widzimy u narodów wszystkich, iż ich języki ludowe są organicznie zrośnięte z ich naukowym językiem.

W takim stanie rzeczy mówić o równouprawnieniu byłoby nawet śmiesznością, gdyż nierównouprawnienie jest absolutnie niemożliwem. Kiedy jednak różnimy się w zdaniach, kóż między nami będzie rozstrzygał? Sejm w badania filologiczne wdawać się nie może i nie powinien, ma on swoje zadanie ustawodawcze a język służy mu za środek do spełnienia tego zadania — użyje tedy środka, który za najstosowniejszy uzna. Ponieważ zaś sejm ten nie jest sejmem powiatowym, częściowym, tylko sejmem kraju całego, zdaje się zatem, że powinien obracać język ogólny krajowy, w którym zbiegają się i zesrodkowują wszystkie języki ludowe z różnych okolic, w którym mówią ludzie wykształceni w całej rozciągłości kraju naszego od Wisły aż do Dniestru. Cokolwiek jednak sejm w tym względzie postanowi dla ułatwienia czynności swojej, nie będzie to rozstrzygnięciem sporu językowego. Księża go także rozstrzygać nie mogą, bo to nie należy do pisma ś. (wesołość) nie jest dogmatem religijnym, ani przedmiotem bogosłowia czyli teologii. Prawda, że ksiądz obok powołania swojego może być jeszcze uczonym w innym zawodzie, np. w historii, jak tego mamy znamienity przykład w osobie ks. Pietruszewicza, ale niech mi raczy wybaczyć szanowny ks. Pietruszewicz, historycy tego rozstrzygać także nie mogą. Nie dość jest z niecierpliwością kreta wkopywać się w ciemne nory wieków minionych i wygartywać na wierzch, co przypadek podsunie. Aby w tej pracy lat nie zmarnować, potrzeba mieć przed sobą pochodnię geniuszu historii, przed którą noc ucieka i otwierają się groby! Zwykły historyk jest anatomem, który rozplatawszy zwłoki przeszłości nożem krytyki, wie tyle tylko o upłyniętym życiu, ile się od śmierci dowiedziało. Dla uczoności to dosyć, dla prawdy za mało (brawo). Najsłuszniej byłoby zatem odnieść się do tych, którzy te dzieje z duszy własnej wysnuli, którzy je spisali czynami swojemi, życiem swoim, gorącą krwią swoją. I gdzieżże są ci świadkowie? Ja ich przyzywać nie będę, boby mnie może posądzono o stronniczość, — ale jeżeli się zdam na świadectwo tych, których przeciwnicy sami przyzwali, cóż mogę więcej uczynić? Oto radca konsystorski ks. kanonik kustosz katedry przemyskiej obrz. gr., Jan Mogilnicki, tak ich nazywa: „Wiszniowieccy, Czartoryscy, Sanguszkowie, Ostrogscy, Zborowscy, Massalscy, Glińscy, Rożyńscy, Słuccy, Radziwiłłowie, Ogińscy, Puzyrowie, Daniłowicze, Ogińscy, Sapiehowie, Wołowicze, Chreptowicze, Tyszkiewicz, Pacowie, Bałabanowie, Strusiowie, Kisiele, Żółkiewscy, Drohojowscy, Baworowscy, Szumlańscy, Szeptyccy, Dzieduszyccy, Broniewscy, Dumikowscy, Dwerniccy, Lityńscy, Buczaccy i tysiące innych.“ A dalej dodaje: „Rodu i plemienia nikt nadać, ani odjąć, ani odmienić nie może. Ztąd wynika, że chociaż rodziny wspomniane odmieniły wiary swęj obrządek, pierwotnego jednak rodu swojego ruskiego nie zmieniły i zmienić nie mogły.“

Zapytajmyż się tych Rusinów, niech nam powiedzą, czy język polski nie jest ich ojczystym językiem? Zapytajmy się tych pisarzy, których ks. Pietruszewicz prawdziwymi dziećmi ducha ruskiego nazywa: Mickiewicza, Zaleskiego, Olizarowskiego, Malczewskiego, Goszczyńskiego — czyliż ich dzieła nie odpowiadają nam wyraźnie, iż są oni także wyobraźnielami ducha polskiego, a więc to duch jeden — a jedność to nie dualizm.

Nie sądzę, aby ktokolwiek mógł tu powiedzieć, że ci Rusini, których za ks. kanonikiem Mogilnickim tu wymienilem, są zaprzańcy, zmiennicy — bo czyliż na to pracowała ludzkość przez szereg długich wieków we krwi i w pocie, aby w XIX wieku, dla różnicy zdań politycznych odmawiano narodowości i praw obywatelskich? Prawdziwie, obok takich zasad, gdybym jeszcze się pomyślał, to usłyszałbym brzęk kajdan średniowiecznych, i przejąłby mnie mróz wilgotnych ciemnic inkwizycyj. I cóż toby był za naród, pomyślcie panowie, do którego należełoby nie można, tylko za pozwoleniem księdza Pietruszewicza?

W takim razie obok kart legitymacyjnych trzeba by nam jeszcze starać się o konsens na narodowość (brawo).

Kiedy mówię o języku ruskim, to rozumiem język, którego lud używa jeszcze dotychczas w jednej części kraju naszego, nie zaś ten język, który tu czasem słyszymy, a któ-

rego lud nie rozumie, który się odzywa dopiero z żywotki, gdyż jeszcze się nie narodził, a zatem nie ma nam rozumiem język, którym mówiono w tym nestorowskim czniku słowiańszczyzny, to jest nad Wisłą, język, który wtedy mówiono w Krakowie, a nawet sprawowano obchody jeszcze Włodzimierz W. wahał się pomiędzy wiarą ściańską a żydowską.

Nie dziw, że stopnie rozwoju naszego języka są głębiej starożytności, tak rażąco odmienne — bo w odległej starożytności wszyscy mówili ludowym językiem, a pisać i ledwo kilku duchownych umiało. Zanim tedy język nasz słowiański nabrał w pismach cerkiewnych pewnej siły i całości, alisci już w mowie potocznej ludu urozmaicił się i stoczył. Więc statut litewski, noszący na sobie znak twórego życia obok śmierci książkowej objawia się nam w narzeczu białoruskiem, najbardziej zblizonom do polskiego języka, który się z tych pęczęw widocznie rozwijał nim z Wdzięczny to trud jest dowodzić, kiedy przeciwnicy silą dostarczenie najlepszych dowodów.

Otóż powiadają nam, że język ruski był używany przez królów polskich, w aktach grodzkich, w wyrokach, w uchwałach itp., bardzo wierzę, bo być inaczej nie mogło; natomiast także statut wiślicki był najprzód tłumaczony z łacińskiego na ruski. Tylko nie chcemy w tém upierać o wywalanych zasad tolerancji i równouprawnienia, a nie była to polityka zna mądrość, tylko nieodzowna, naturalna konieczność. Na wzór zachodniej Europy przyjęto u nas język łaciński jako naukowy, ale języka łacińskiego trzeba było uczyć mozolnie, język łaciński rozszerzał się powoli, gdy się nie upowszechnił w całym znaczeniu tego słowa tymczasem z rozmowami potocznymi, z sprawami publicznymi i sądami nie można było czekać, aż się wszyscy polacy nauczą. Więc na dworze królewskim w kołach rycewskich w zaściankach szlacheckich i lepiankach wieśniaczych używano jednego rodzinnego języka, z którego się w ciągu wieków jał język polski pod wpływem nauki łacińskiej. Ze język polski był swojskim językiem to oczywista — bo zkadżebym go uczę z natchnienia Ducha ś. Języka obcego trzeba się uczyć z gramatyki w szkołach i t. p., a językiem ruskim mówić u nas wprzódym nim jakakolwiek szkoła istniała. Czyliż język, który nie wynosimy ze szkół i gramatyk, tylko z rodzicielskich, nie jest ojczystym językiem? Prawda, że był język niewyborowy, ale na wszelki wypadek przydatny od tych wszystkich, których jeszcze nie umiano. A w poszczególnych razach i z przyczyn poszczególnych używano także do wyrobów piśmiennych, jak tego dowodzi pismo do nabożeństwa królowej Jagiły Małgorzaty, księżeczka prawa Igora na Połowców, którą niektórzy uczeni, nawet koruscy, do nas odnoszą.

Przeciwnicy sami zeznają — muszę powrócić do ks. Mogilnickiego (czyta) — „że mowa polska terazniejszą czynną i obfitą, a nawet i skład swój po największej części z ruskiej jest winna.“

Ze: „dawny język polski w starożytnych pomnikach chowany nietylko od terazniejszego znacznie się różni, owszem więcej jest do ruskiego niżli do używanego dziś słowiańskiego podobny.“ Na dowód przytoczył tu ks. Mogilnicki dany w 15 wieku przez Władysława Jagiełłę Aleksandra gospodarowi mołdawskiemu. Czyliż to nie potwierdza naszego, iż są to tylko części uzupełniające się wzajemnie i tworzące jedną całość? Ks. Pietruszewicz przytoczył nam przykład z bardzo dawnych czasów, przykład wygonionego z Adama, a mnie w tej chwili staje mimowolnie przed oczyma sąd Salomona z dwoma matkami. Jedna z nich przystała na to, żeby dziecko żywe przeciąć na dwoje i dać każdej połowie. Otóż ks. Pietruszewicz, z wnioskiem, wymagając dwóch języków w sejmie, dwóch tekstów autentycznych, ową matką, żądającą rozcięcia dziecka, a ja z sercem prawej matki wolałbym całe dziecko oddać w opiekę matki nieprawej, niż je rozrywać i dzielić. (W izbie i galerji ciągle, huczne brawa i oklaski.)

Niechże teraz sejm sądzi jak Salomon. Zarzucić mi kto może, iż, jeżeli język polski i ruski spełniają się wzajemnie, dla czego język polski ma być koniecznie językiem sejmu, czemu nie ruski? Dla czego? bo przypadek tak zrzucił, czy Bóg tak chciał, ale język polski jest językiem ogólnym kraju całego, bo jak język polski w języku ruskim, tak język ruski jest w języku polskim i go nikt ztamtąd nie weźmie, bo chociaż korzeń i kwiat je rośliny uzupełniają się wzajemnie, to przecież, kiedy traktujemy kwiatu użyć, nie można użyć skutecznie korzenia.

Nikt nie zaprzeczy, że każde państwo jest także całością organiczną, otóż w państwie są urzędnicy, duchowni, wojskowi, lekarze, prawnicy, artyści, rolnicy itd., a czyliż by się nie porządek społeczny, gdyby równouprawnienie w sposób w sejmie naszym każdy wykladał, aby chciał być bernatorem (liczne brawa i oklaski w izbie i na galerji). Równouprawnienie, piękne to i sprawiedliwe pojęcie, tylko trzeba go wypaczać i robić źródłem nieładu. Cóż gdybyśmy powiedziały, iż jesteśmy częścią całości organicznej, więc w równouprawnienia niech choć raz głowa nas nosi a myśmy dziemy myślały?

Rozsądne równouprawnienie na tém zależy, aby część nie spełniała nieprzeszkodzenie właściwą sobie czynność pożytek i korzyść całości. Naturalnem powołaniem języka ludowego jest dźwigać lud moralnie do coraz większej oświeconości, jeżeli zaś językiem jakimkolwiek pragniemy rozrastać się i skonalić w miarę wewnętrznej swojej zamożności, niech tego najzupełniejszą swobodę: tylko że miejscem takich oświeceń i popisów jest uczelnia i piśmiennictwo, ale nie sejm.

Widzę, jak od odwiecznego konaru usiłują odłamać gałąź, mającą w nadziei, że posadzona osobno rozkrzewi się i w drzewo urosnie! Złudzenie! — Na to potrzeba okoliczności, jakie towarzyszyły upadkowi państwa rzymskiego, okoliczności w naszych czasach już niepodobnych. Nie wątpię, iż z dżęd zagrody, odosobniony ją od wpływów narodowych, byłoby się w ciągu wieków nowy naród utworzyć, bo rodzi-



jest nasieniem narodu. Ale w naszych czasach, w naszych okolicznościach, czy można rozsądnie przypuścić, aby jakikolwiek niewyrobiniony organizm polityczny mógł mieć potrzebną swobodę rozwoju, to jest zostawiony był sam sobie i nie musiał ulec przeważnym wpływom postronnym. Dzisiaj oddziaływanie polityczne państw sąsiednich jest tak silne, iż ledwo mu oprzeć się mogą stwardniałe przez wieki organiczne potęgi. Naród dopiero rozwijać się mający, potrzebujący sprzyjających wzrostowi swojemu żywiołów, musiałby być wyszany i wsiąknięty koniecznością. Dla tego to, kiedy w starożytności roły się narody w Azji, to w Europie od przeszło dziesięciu wieków już ani jeden nowy naród nie urosł. Patryoci ruscy, którzy w najlepszej wierze dążyli do samoistności, pracują mimo wiedzy nad ostatecznym rozkładem i zagładą. Zanim to ziarno, teraz wschodzące, rozwinięte młodocianą zielonością, to zmarznie, bo jeżeli część jedna przez przyjęcie obrządku łacińskiego spolszczyła się, jak oni mówią, to część druga przez przyjęcie obrządku Focjusza zmoskwici się!! Cóż więc zostanie? Zostaną pojedyncze ofiary wytrwałości, pojedynczy męczennicy, przypominający sobie stare kroniki na to, żeby byli żywi, wiecznie bolącą raną, zostanie żal zapóźny i bezowocne przekleństwo!!

Ks. Pietruszewicz mięsza narodowość z obrządkiem, a obrządek z wiarą, aby mógł potem dowolnie, używając według potrzeby jedno za drugie, w natłoku cytat uczonych prawdę udusić. Ile razy obaczył w sejmach arcybiskupów i metropolitów, to nie widzi w nich wielkich dostojników kościoła, nie widzi w nich zastępców wielkich interesów wyznania, tylko reprezentantów narodu. Po takie dowody narodowości nie potrzebował się trudzić do kurfirsztów saskich. Gdyby się był obejrzał, znalazłby je pod ręką. Na co tu Saksonii i księstwa Warszawskiego, kiedy sam wyraz „narodzie się“ wypowiada jasno, iż kto się narodził, ten do narodu należy i ma konieczną narodowość, odmawiać tedy narodowości można rozsądnie tylko tym, którzy się nie narodziли. Że jednak obrządek nie jest narodowością, mamy w tym dowód najlepszy, iż ci, którzy są obrządkiem łacińskiego, jeszcze dla tego nie są Rzymianami. Dla czegoż więc tym, którzy zmienił obrządek grecki, zarzucac wynarodowienie? Z tak błędnych przypuszczeń trzeba przejść koniecznie do błędnych następstw; więc:

Ks. Pietruszewicz chciałby na miejsce dawnych przedstawicieli narodu, na miejsce szlachty, księży postawić, zrobić ich wyrazem woli narodowej i oddać im kierownictwo ludu. Otóż taka fanatyczna wykluczalność w polityce, taki naród Lewitów, byłby dopiero najistotniejszym kuriozum naszego wieku, boby zaprowadzał starożytny testament Braminów i na miejsce wieku meżkiego kładł wiek kolebkowy, kiedy jeszcze dziecięca ludzkość potrzebowała nianiek i bajek. A czyliż dążność ta nie jest wbrew przeciwnym wszystkim zasadom, a nawet rządowi konstytucyjnym?

Nie będę się sprzeczał o to, z kąd wyraz Lach pochodzi, bo do takiej drobiazgowej niby uczoności nie przywiązuję wagi najmniejszej, to jednak pewne, iż nasz kronikarz Nestor, którego przeciwnicy moi lubią wspominać, powiada wyraźnie, iż cała przestrzeń od Wisły aż za Dniepr zamieszkała przez naród jedноплеменный jest ziemią polską. „Naczasza władety polskoju zemleju.“

To, co ks. Pietruszewicz nazywa odrodzeniem się Rusi halickiej w r. 1848, to zdaniem mojem było polityczną kompozycją Stadioną, który wtenczas uważał za rzecz stosowną państwu słabemu zawlec fontanelę, ale rana dotychczas zagoić się nie chce i kto wie, czy się wreszcie nie okaże lekarstwo szkodliwszem, niż sama choroba! Przedmiot jednak tego ruszać nie będę, bo nie mówię tu jako poseł całego państwa rakuńskiego, tylko jako poseł polskiej Haliczyny!

Jeżeli dozwolimy język nasz naukowy wyjąć z gruntu, w którym się wkorzenił, z którego ciągnie siły żywotne, to stanie się on pięknym egzemplarzem zielnika, gdzie zieloność i barwy jednej chwili wstrzymanem nieruchomości, jakby w odbiciu dagerotypowem, nie rozbłysną więcej stupromiennymi tęczami ciepła i życia. Stanie się tępym, czem jest obecnie język łaciński obok włoskiego, francuskiego i t. d., i zacznie się rozwidniać powoli ciemna chmura w historii, bo postrzegamy naczynie, jakim to sposobem języki naukowe przestają być narodowymi, a zaczynają być klasycznymi, t. j. własnością wszystkich narodów. A narodowość panowie! tam się kończy, gdzie się śmierć zaczyna! Niech nas nie dziwi to starcie obu stron, ten gwałtowny nacisk z jednej strony, a opór z drugiej strony, samo przeczcucie mówi każdemu, że zbliżamy się do kresu chwili stanowczej w życiu narodów. To ziarno nadziei naszych, ten lud nieobronny chcą rzucić na pastwę wicherów i intryg. Bo nie o podział terytorjalny już chodzi, nie o ujęcie ziemi posiadanej: tu chodzi o podział i ujęcie ducha!

Jeżeli koniecznym następstwem politycznej nieości ma być to nowe rozbięcie — bo jakie drzewo, taki owoc — niechże ci przynajmniej, którzy brali udział w pierwszym nie przyczyniając się do drugiego, niech ję skutki znoszą niewinnie, tak jak jedna część narodu znosiła bezwinnie skutki politycznego naszego roztrząskania. Jeżeli w ten sposób ma się objawiać nieodwołalne wiekowi Nemezis, to korzę się przed ję wyrokiem z uczuciem przykrę, ale uspakajającem, iż opierałem się, ile sił starczyło (huczne oklaski).

#### Wiadomości urzędowe.

N. Pan raczył mianować asesora rejencyjnego Thienell w Poznaniu radcą rejencyjnym.

### Korespondencye Dziennika Pozn.

Lwów, 11 lutego.

(A) (Sprawozdania z 31-go posiedzenia sejmu, dokończenie). Poseł Pietruski, uzasadniając swój wniosek względem zniesienia terna, podniósł na wstępie swój mowę, że przez dotychczasową praktykę przedstawiania przez konsystorze nie wszystkich godnych kandydatów, lecz tylko trzech na prebendy laikalne naruszone są prawa kolatorów. Mówca występuje

tylko przeciw używalności, datującej się z czasów absolutyzmu, a sprzeciwiającej się prawom kościoła i konkordatowi, zawartemu między papieżem a cesarzem austriackim w r. 1855, który utwierdził prawa patronatu. Następnie wykazywał mówca historycznie powstanie i rozwój praw patronatu, wykazywał jakie w tęp mierze było postępowanie w Polsce aż do rozbioru, że i po rozbiorze rząd austriacki szanował dawne prawa i że dopiero cesarz Leopold w r. 1788 zarządził by obsadzanie prebend laikalnych było przywiązane do terna, trwało to jednak tylko dwa lata, bo wywrócono znowu swobodę w obsadzeniu parafii; ta swoboda istniała aż do r. 1847, kiedy to wydano dekret zaprowadzający terna. Nie było w ów, czas komu wystąpić przeciw temu zaprowadzeniu. Wprawdzie arcybiskup Baraniecki, członek ówczesnego wydziału stanowego uznawał sam, że zaprowadzeniem tęp naruszono prawa kościoła, uznał jednak zarazem, że prośby o zmianę byłyby w ówczas żadnego nie odniosły skutku. Czynione przez wydział krajowy w skutek postawionego w r. 1861 przez ks. Ruczkę wniosku kroki celem przywrócenia dawniej swobody kościoła i patronów zostały bez skutku, a to głównie z powodu, że w skutek zabiegów kardynała Rauschera arcybiskupa wiedeńskiego wydane zostało breve papieżkie polecające arcybiskupom i biskupom, by na posady parafialne nie powoływali księży nie miłych rządowi austriackiemu. Ztąd wyprowadzono, że konsystorze mają z podających się o prebendy kompetentów tylko trzech rządowi miłych kolatorów przedstawiać do wyboru. Mówca wykazuje niestosowność całego postępowania. Jeżeli n. p. 17 podaje się kompetentów, a jest między nimi 3 politycznie skompromitowanych, dla czegoż nie mają być tam ci 9 przedstawieni, tylko z tych 9ciu trzech? Jawnie sprzeciwia się to prawu kościoła, mającemu za sobą dwadzieścia wieków, a my z dumą, możemy spoglądać na nasze duchowieństwo, na naszych pasterzy. Oni to dźwignęli akademią krakowską do pierwszorzędnych w Europie. Z ich grona wyszli tacy jak Skarga, Sierakowski, Birkowski, Załuski i t. d. a to wszystko z wolną prezentą, bo terno jest dzieckiem absolutyzmu. W końcu mówi wnioskodawca: „żadam tylko odświeżenia dawnego prawa, zatwierdzonego w najnowszych czasach przez N. Pana w porozumieniu z Ojcem świętym.“ Mowę przyjęła izba oklaskami, a wniosek odesłano do wydziału krajowego.

Następnie uzasadniał hr. Rusocki (o czem w wczorajszym sprawozdaniu wspomnieć zapomniałem) wniosek swój, aby synowie i wnukowie właścicieli większych posiadłości byli pod temi samymi warunkami uwalniani od wojska, co i synowie i wnukowie właścicieli mniejszych posiadłości, czyli włościan. Wnioskodawca żąda tylko równouprawnienia bo te same powody, które w pewnych razach przemawiają za uwolnieniem synów i wnuków włościańskich od wojska (jeżeli ojciec lub dziad ma 70 lat, jeżeli jest kaleką, jeżeli na synu lub wnuku spoczywa obowiązek utrzymania gospodarstwa i t. d.) przemawiają także za uwolnieniem syna lub wnuka właściciela większych posiadłości. Wykazawszy potrzebę zmiany ustawy rekrucyjnej z r. 1858 żąda mówca odesłania wniosku swego do komisji administracyjnej, do czego się też izba przychyliła.

Dr. Mayer w treściwej a pięknej mowie uzasadniał swój wniosek względem wsparcia zasiłkiem z funduszu krajowego, krakowskiej komisji fizyograficznej, wykazywał znaczenie tęp komisji, ję ważność dla kraju, obowiązek kraju wspierania ję, zwracał uwagę na postępowanie Czechoów z podobną komisją, zasilaną przez różne liczne stowarzyszenia krajowe, a której sejm krajowy w r. 1864 wyznaczył 3000 zł. rocznego wsparcia i wniósł w końcu, by dla naszjej komisji uchwalili sejm wypłacanie przez lat 10 z funduszu krajowego zasiłku rocznego w kwocie 1500 zł. Wniosek ten odesłano stósownie do życzenia wnioskodawcy do komisji budżetowej.

Przed Mayerem mówił Leszek Borkowski przeszło godzinę uzasadniając swój wniosek żądający by „językiem sejmu jako całości był język polski.“ Świetną tę mowę bardzo niedokładnie, tylko w szczyłach ramach sprawozdania streścić mogę. Mistrzowska ta mowa zasługuje by ją każdy dziennik polski w całości ogłosił. (Podajemy ją na czelepisma naszego P. R. Dz.) Na wstępie usprawiedliwiał powody dla których do tego, co mówił w tym przedmiocie w czasie „ogólnej rozprawy nad regulaminem, doda kilka uwag prostujących zapatrywanie się Pietruszewicza na ten przedmiot, czyni on to z powodu iż „będąc posem tęp właśnie części Polski, która się zowie Rusią halicką, nie może ani pojedynczej osobie ani całemu stronnictwu przyznawać wyłącznego prawa, występowania w imieniu tęp Rusi, której życzenia i potrzeby wypowiada mówca także jest powołany przez wolny wybór stolicy tęp Rusi!“ (Oklaski). Nie wchodząc w filologiczne i etymologiczne wywody niezależące do sejmu i bezcelne, zwracał uwagę, że należy odróżnić język pojedynczych osób od języka sejmowego jako całości. Potrzeba tego rozróżnienia dla ułatwienia sejmowi spełnienia swego zadania, „aby uniknąć w ustawodawstwie wieży babilońskich, która jak wiadomo, budownictwu nie służy.“ Wychodząc z tego założenia, wykazywał mówca, że jest rzeczą sprawiedliwą i rozsądną, aby w każdym sejmie miał pierwszeństwo język narodowy przed obcym, naukowy przed ludowym. Na toby się może zdaniem mówcy i Pietruszewicz zgodził, tylko że mówca uważa język polski i ruski za części uzupełniające się wzajemnie i tworzące całość organiczną, a Pietruszewicz uważa obydwą za oddzielne języki. Tęp różnicy zdań sejm nie pogodzi bo jego zadaniem ustawodawstwo, a język to środek do spełnienia zadania, użyje więc tego środka, który uzna za najstósowniejszy, księga sporu także nie rozstrzygną, bo to nie należy do pisma świętego ani teologii (oklaski). Historycy także nierozstrzygną bo historyk to zwykle anatom, który rozplatawszy trupa wie tyle o życiu, ile się od śmierci dowiedział; (oklaski) najlepiej powołać się na tych którzy te dzieje życia swem i krwią swą spisali. Aby uniknąć zarzutu stronnictwości powołuje się mówca na świadectwo tych, których przeciwnie sami powołał, np. na świadectwo kanonika ruskiej katedry przemyskiej ks. Jana Mogilnickiego. Tu przytacza mówca liczne ustępy z Mogilnickiego „Wisznowiec, Czartoryscy, Sanguszkowie, Radziwiłłowie, Ostrogscy, Sapiehowie, Chodkiewicz, Pacowie, Strusiowie, Żółkiewscy, Drobojowscy, Bawo-

rowscy, Dzieduszyce, Dwerniccy, itd. itd. Wszyscy ci choć zmienili wiary swój obrządek, pierwotnego swego rodu ruskiego nie zmienili“ zapytajmy się tych Rusinów, czy język polski nie jest ich ojczystym? Nie sądzę, aby ktokolwiek mógł tu powiedzieć, że ci Rusini z Mogilnickiego przytoczeni są zaprzańcami, bo czyż na to pracowała ludzkość przez długi szereg wieków, aby w XIX wieku dla różnicy zdań politycznych odmawiano narodowości i praw obywatelskich (oklaski). I cóż by to był za naród do którego należałby można tylko za pozwoleniem ks. Pietruszewicza? W takim razie obok kark legitymacyjnych trzebaby nam jeszcze starać się o konsensa na narodowość! (oklaski). Przechodząc do historii rozwoju języka, wykazując różnicę między polskim a ruskim zachodzącą, wzajemny obu stosunek i każdego charakter, przeszłość i znaczenie w tęp przeszłości, cytując ustępy z Mogilnickiego dla wykazania że obydwą tak polski jak ruski są częściami uzupełniającymi się i stanowiącymi jedną całość, powiada mówca: „ks. Pietruszewicz przytoczył nam przykład z bardzo dawnych czasów, przykład wygonionego z raju Adama, a mnie w tęp chwili staje przed oczyma mimowoli sąd Salomona z dwoma matkami. Jedna z nich przystawała na to, żeby dziecko żywe przeciąć na dwoje i dać każdej po połowie. Otóż ks. Pietruszewicz z wnioskiem, wymagającym dwóch języków w sejmie, dwóch tekstów autentycznych, jest ową matką, żądającą rozcięcia dziecka, a ja z sercem prawdziwej matki wolałbym całe dziecko oddać w opiekę matki nawet nieprawej, niż je rozrywać i dzielić!.. Niechże teraz sejm sędzi jak Salomon. (Huczne oklaski z izby i galeryi.) Rozwinąwszy właściwe znaczenie równouprawnienia, wykazawszy pomieszenie pojęcia narodowości z obrządkiem, powiada mówca: „ks. Pietruszewicz chciałby na miejsce dawnych przedstawicieli narodu, t. j. szlachty, postawić księży i oddać im kierownictwo narodu. Taki naród Lewitów, taka fanatyczna wykluczalność zaprowadzałyby starożytny testament Braminów i na miejsce wieku meżskiego kładły wiek kolebkowy, kiedy jeszcze dziecięca ludzkość potrzebowała nianiek i bajek (oklaski). To co ks. Pietruszewicz nazywa odrodzeniem się Rusi w r. 1848 było prostą polityczną kompozycją Stadioną, który uważał za rzecz stosowną słabiej Austrii zawlec fontanelę, ale rana dotychczas zagoić się nie chce i kto wie czy lekarstwo nie szkodliwszem niż sama choroba (oklaski). W końcu zwracając uwagę na grożące niebezpieczeństwo dodał, że tu nie chodzi tylko o podział terytorjalny, lecz o podział ducha! Jeżeli to ma być nieodwołalne objawienie wiekowej Nemezis, to mówca korzy się przed ję wyrokiem z tęp uspakajającym uczuciem, że opierał się ile sił starczyło. Huczne przeciągłe oklaski, któremi zgromadzenie przerywało i zakończyło mowę Borkowskiego świadczyły, że większość podziela zdania mówcy ulubionego a niezaprzeczenie najznakomitszego nietylko w sejmie ale i w kraju całym.

Wniosek odesłano do wydziału krajowego dla uwzględnienia przy regulaminie i przyjdzie on na porządek dzienny dopiero przy obradach dalszych paragrafów tego regulaminu.

Berlin, 11 lutego. \*)

Wczorajsza sesja trwała 7 godzin, punktem ję kulminacyjnym była mowa p. Simsona. Szereg mówców otworzył p. Twesten. Mówił między innymi o sprawie p. Łyskowskiego, wspominał, że intencja ukroczenia wolności mowy okazała się najprzód w r. z. w izbie I, że potem próbę zrobić chciano i że oto teraz próbę zrobiono, która się udała. Twierdził, że w trybunale głos jeden sędziego pomocniczego przeważił, cytował znane p. Ammona oświadczenie i oświadczył w końcu swego zestawienia, że interpretacja ministerjalna nosi na sobie cechę sofistki. — § 43 konstytucji, mówiący o nienuaruszalności korony stawia mówca na równi z § 84, mówiącym o nienuaruszalności izby II. Uznaje brak gwarancji w tęp rażniejszej konstytucji, ale drogę t. z. deklaracji § 84 ma za drogę uwłaczającą honorowi izby. Tu potrzeba prawa. Uchwała trybunału przekracza obręb jego praw i dla tego ma izba prawo i obowiązek znać takową za nieprawą. Podobne fakta wszystkich ucziwych ludzi gromadzą do walki. Będziemy cierpieć — kończy — ale i dzieląc. Mówca przytaczał w swych wywodach i historią angielską z czasów Karola I, zowiąc dzisiejszą uchwałę trybunału „letztet Verzug“ rządowym. — Minister sprawiedliwości odpowiada, że kiedy w r. z. zaproponowano w izbie I drogę prawodawczą co się tyczy owego § 84, należało upewnić się, co tęp trybunał o tęp myśli. Co do zarzutu, że używać lubi t. z. sędziów pomocniczych, zawsze był przeciwny temu i za jego urzędu żaden sędzia senatu kryminalnego nie został przesadzony — Artykuł 84 konstytucji bynajmniej nie jest tak niewątpliwy jak twierdzą mówcy. Zupełna wolność mowy może pociągnąć skutki bardzo smutne, przycem cytuje Francją i gilotnę, którą mniejszość usunęła. — P. Gottberg z prawicy bił głównie przeciw p. Gneistowi, bronił wreszcie i uchwałę trybunału. Poczem zabrał głos minister prezydent. Zarzuca izbie, że pono chce zostać IV instancją. Pyta, jaka to jest dyscyplina na wybrki mowy w izbie? Najordynarniejsze obrazy uznaje prezes za nieparlamentarne i na tęp koniec. Jedno tylko istnieje prawo t. j. prawo czyli regulamin o czeladzi, który coś podobnego zawiera, wyklucza bowiem skargę o obrazę, skoro pan drażniony jest przez czeladź. (Znak niezadowolnienia). Ton panujący w izbie nie istnieje żadnym europejskim parlamentem. Bezkarnie dopuszczać się obrazy jest skazą dla uczywilizowanego kraju. Trybunał zwalnia kraj z tęp skazy. Oszczerstwa, zbrodnie, nie są już opiniami ale czynami. P. Richter (z lewicy) oświadcza, że jeśli hr. Bismarckowi ton izby się niepodoba, to i jemu, (mówcy) ton ministra się niepodoba. Ton izby pochodzi ztąd, że większość radzi i uchwała, a jednak mniejszość rządzi. Ci, którzy § 84 redagowali, są tu jedynie kompetentni, ci zaś oświadczyli, że paragraf ten tak był rozumiany, jak go ogromna większość izby rozumie. Prawo wstrząśnięte jest w swych posadach, tego nawet rewol-

\*) List ten doszedł nas z powodu nieporozumienia na pocztę dopiero dnia 13 b. m. po południu. Prz. Red. Dzienn.



lucya z r. 1848 nie uczyniła, co dziś ministerium. P. Hahn (z prawicy) stara się dowiedzieć, że uchwała trybunału nie sprzeciwia się uchwałom jego z r. 1853 (w sprawie p. Aldenhoven) ale tylko uchwałom z r. 1865, (w sprawie p. Łyskowskiego), że p. Ammona oświadczenie nie ma takiej wagi, ponieważ już mocno podupadł na siłach. P. Schultze (z lewicy) mówi w rodzaju trybunału z gestykulacją, ale nie raz umie wypowiedzieć to, co chce, wyraźniej jak drudzy; tak np. że ta uchwała trybunału, to próba zamienienia izby w odpowiedzialną a ministerium w nieodpowiedzialne. W administracji puryfikuje ministerstwo, w sądownictwie tego czynić nie może, więc dobiera sędziów po swojej myśli. Niema żadnej innej władzy sądzącej izbę, tylko wyborcy, tj. lud. Król zmarły powiedział był, że nie chce świstka papieru, któryby go przegradzał od ludu, a jednak świstek ten istnieje i zobaczymy, kończył mowca, czy koronie właśnie nie będzie najbardziej zależeć na tem, aby go z wszelkimi dodatkami uznała. Minister spraw wewnętrznich zabiera głos. Powiada, że protest izby jest tylko manewrem wyborczym. Co do rzeczy zaś, charakteryzuje tę wolność mowy, jaka w izbie panuje, gdzie prezes izby i za wyraźną obrazę majestatu bodajby skarcił mowcę, gdyby się z nim zgadzał, jako nierozumną. Czyż chcecie, panowie, kończył, zrobić z izby przytułek zbrodni? P. Blankenburg (z prawicy) nie mówi ten raz tak, jak zwykł mówić. Głównie zaś uderza w p. Twestena o to, że § 43 położył na równi z § 84 konstytucyi. Występuje w końcu p. Simon. Chcecie, mówi między innymi, mego świadectwa co do genezis § 84 artykułu? Oświadczam tedy, że nikomu wówczas na myśl nie przyszło nic, coby jasne brzmienie jego jakokolwiek w wątpliwość podawać mogło. Dowodzi tego protokół, którego trybunał nie może nie uwzględnić, jeśli jeszcze raz się zajmie tą sprawą. Co do uchwały trybunału oświadczam: mają mnie w świecie za fanatyka powagi sądów, ale tak dalece fanatyzm mój nie sięga, abym miał przypuścić, że izba zamilknie, jak skoro tylko ujrzy jaki sądowy papier. O kompetencji sądów orzeka prawo, a więc i o kompetencji trybunału. Kompetentnym nie może być trybunał jak tylko tam, gdzie go chce mieć kompetentnym prawo. Izba strzeże swego prawa domowego w ogóle, a więc i przeciw sądom. My nie atakujemy, tylko się bronimy i odpychamy powagę sądów tam, gdzie sąd o rzeczy nam samym przysłuży. Jak tylko trybunał wszedł na drogę prób, czyż można się dziwić, że opinia sądzi, jakoby trybunał robił co rząd chce? Po mistrzowsku dalej przestrzega ministra spraw wewnętrznych i powiada w końcu, że minister postawił się po za konstytucją. Nie podobna powtarzać świetnej tej mowy w całkowitem streszczeniu. Przytoczymy więc tylko dwa jeszcze ustępy. „Nieprawda, mówił, aby izba przez swój protest wypowiedziała kasacyjną wyrok, izba wypowiedziała tylko, że wyrok, jakoby najmocny tej uchwały trybunału mógł kiedy być wydanym nie byłby prawomocnym. Najniebezpieczniejszą jest ta sprawa dla urzędników, bo może np. urzędnik aż praw honorowych, obywatelskich zostać zbawiony. Wtedy trzeba powiedzieć sobie — możecie mnie zniszczyć (zu Grunde richten) ale sądzić (richten) mnie nie możecie.“ W końcu rzekł: dokazało ministerium tego, że zniweczyło poczucie swobody, jaką kraj przywiązywał do wolnego w izbie słowa. Ale niech pominie ministerium, że wypowiedziało walkę duchowym i obyczajowym potęgą, które przedź czy później zwyciężą, a jeśli się nie mylę, uchwała ta trybunału jest pierwszą etapą cofnięcia ministrów. (Ogromne brawo). Przy imiennem głosowaniu padły 263 głosy za, 35 przeciw wnioskowi. (Między nimi 2 ministrów pp. Roon i Selchow). Za głosował i hr. Schwerin. Przyszłe posiedzenie we wtorek.

**Berlin, 13 lutego.**

Na początku dzisiejszej sesji wniósł minister handlu dwa projekta do praw, z których jeden trudni się zniesieniem §§ 181, 182 i 183 regulaminu procederowego, drugi zniesieniem wstępnej opłaty przy wprowadzaniu się do miast. Co do pierwszego projektu, już w zeszłej sesji obszernie paragrafy wzywające wymienione podległy krytyce, chodziło bowiem o zniesienie zakazu koalicji robotników. Dzisiejszy projekt ministra ma na celu pozostawić tak robotnikom, jak przedsiębiorcom większą swobodę. Projekta oba przekazane zostały komisji z 21 członków.

Wniosek o zawieszenie karnego postępowania przeciw p. Dunckerowi, izba wielką większością przyjęła.

Widomy wam już wniosek p. Junga zmieniony został w komisji i brzmi: „reskrypt ministerialny z r. 1865, w myśl którego pozostawia się władzom prowincjonalnym odebrać wojskowym jednorocznym, daną im kwalifikacją lub takowej im odmówić, zawiera postanowienia, które tylko na drodze prawodawczej ustanowione być mogą i jest dla tego nieobowiązującym.“ — Po uzasadnieniu wniosku przez referenta zabrali głos komisarz ministra wojny, generał Parczewski, a potem sam minister wojny. Utrzymywali, że § 7 prawa o wojskowości z r. 1814 pozostawia rządowi sformułowanie warunków co do jednorocznej służby, że kwestya t. z. moralnej kwalifikacji wymaga dokładnej skrupulatności, skoro z jednorocznych wojskowych zwykle oficerów landwery się wybiera. Reskrypt ów z r. 1865 ma za cel nie zwiększyć, ale zmniejszyć obieg działalności administracyjnej i wydany został nie ze względu na Wschód ale na Zachód. Deklaracja izby, że ów reskrypt nie jest obowiązujący, nie zobowiązuje rządu, który się czuje być w swém prawie. — P. Bonin prosi o głos i chce wprawdzie w gruncie, aby wniosek komisji był utrzymany, nie chce przecież końcowych słów takowego (że jest nieobowiązującym), albowiem twierdzi, że to są słowa bez praktycznej doniosłości, a mieszczą w sobie wkroczenie we władzę egzekutywną, chce aby wniosek napowrót oddany był komisji. P. Kantak, jako członek komisji parlamentarniej, zabiera głos aby wypowiedzieć uwagi w toku dyskusji następujące. Mówił bez poprzedniego przygotowania. Wierzy p. ministrowi, że nie ze względu na Wschód, reskrypt ów wydany został, ale twierdzi, że publiczność patrząc się na związek wewnętrzny kroków rządu, bodaj temu wierzyć może. Odwołuje się na interpelację, w zeszłym roku przez nas poruszoną, i zarazem

konstatuje, że co przez owo wyrażenie „moralna kwalifikacja“ ma się rozumieć, jest tak elastyczne, iż nawet rozumieć się da przez to — jak wie dokładnie — korespondowanie do dzienników, których rząd nie lubi. — Wniosek p. Bonina upada. — Wnioskodawca p. Jung bije głównie w to, że ów reskrypt z r. 1865 nie ukracca władzy wojskowej a rozszerza władzę administracyjną naczelnych prezesów. Na to znów zabrał głos minister wojny i wystawił starał się izbie ważność, jaką rząd przywiązuje do tego reskryptu i w jakim duchu życzy sobie, aby był wykonywanym. P. Forckenbeck, biorąc pochop z słów ministra, podnosi na nowo wniosek p. Bonina o przekazanie sprawy tej raz jeszcze komisji. Wniosek zostaje przyjęty.

Przychodzą teraz na stół petycje. Pierwsza dotyczy gminy pewnej katolickiej nad Renem, domagającej się dla swego proboszcza rządowego dodatku do pensyi. Komisya proponowała przejście do porządku dziennego, p. Lette proponuje przekazanie tej petycji rządowi do uwzględnienia. Występuje kilku mówców, między nimi p. Reichensperger przeciw propozycji komisji. Gdy przyszło do głosowania, wniosek komisji przeszedł. Głosowali przeciw niemu frakcyja t. z. katolicka, z centrum lewego kilkunastu i polska frakcyja. Kwestya ta o tyle Polaków specjalnie obchodzi, że i nad Renem fundusz sekularyzacyjny jest znaczny i że równouprawnienie wyznań ewangelickiego a katolickiego nie jest dotąd jeszcze przeprowadzone, jak wymaga słusność.

Gazety tutejsze półoficyjalne głosiły, że niezadługo daną będzie sposobność izbie wypowiedzenia zdania w kwestyi holendersko-szlezwickiej. Dziś słyhać, że ma być przedłożona izbom opinia, wynurzona w tym względzie przez syndyków koronnych.

**Paryż, 10 lutego.**

Pan de Boissy rozpoczął w senacie rozprawę nad adresem, z pogadek jednak tego fenomenalnego ex-para Francji w krótkości zdawać sprawy niepodobna. Mówił o Fenianach, Ameryce, Meksyku, Belgii, Włoszech, papieżu, księciu Napoleonie, wolnościach Francji, bezpośrednio o Polsce a głównie o Anglii tonem starego Katona, domagającego się zburzenia Kartaginy. Tę zaciętą nienawiść do przewrotnego Albionu wytłómaczyć sobie można uczuciem retrospektywną zazdrości; dzisiejsza margrabini de Boissy jest bowiem ową panią Guiccioli, która po wszystkich austeryjach włoskiego półwyspu inspirowała lorda Byrona.

Mowa pana de Boissy wywołała ze strony kardynała Bonnechosa oświadczenie, że duchowieństwo Francji miało sympatye dla Polski, lecz że takowych więcej nie objawia, odkąd ruch w Polsce przybrał dążność rewolucyjną. Podobne twierdzenie J. Eminencyi stoi w oczywistej sprzeczności z postępowaniem ogółu tutejszego duchowieństwa i co najmniej dwóch trzecich części episkopatu. Wszystkich imion wymieniać niepodobna, lecz dość wskazać na pp. Gratry, Petelot, Lescoeur, niedawno zmarłego O. Pereyre i ks. Dupanloup, więcej trochę od senatora Bonnechosa w katolickim świecie cenionego. Opowiadano mi, że niedawno jeszcze biskup Orleanu otworzył salony biskupiego pałacu artystom, dającym koncert na wsparcie kaleków z ostatniego powstania, a po jego ukończeniu zawezwał do nowej kolekty, rzucając na tacę pierścieni pasterski, który obecni natychmiast za sześćset franków wykupili. Takich przykładów mógłbym dać bez liku. Wolno każdemu z punktu widzenia politycznego nie zgadzać się z ultramontanami Francji, upatrywać z bawieniem Polski w przejściu całego narodu na religię des lib res penseurs, jak to radzą redaktorowie Siècle, wolno być za jednością Włoch z Garibaldi i ukonstytuowaniem nowego spirytualnego pontyfikatu z Mazzinim, przeczyć się jednak niegodzi temu, że duchowieństwo Francji z najlepszym sercem stanęło po stronie Polski. Wyjątkową, lecz niezmierną mniejszość stanowi koterya dygnitarzy państwa pragnących odgadnąć myśl rządu, i kaplica nieboszczki pani Swetchyn złożona z Gagarynow, Galicynow, pana Faloux i redaktorów legitymistycznej Union.

Na wczorajszym posiedzeniu zabrał głos p. Beaumont, a za nim dwóch innych członków senatu, by zwrócić uwagę rządu na smutny stan rolnictwa i miejskiej ludności. Niektóre spostrzeżenia mówców godnie zastanowienia nie tylko ze względu na Francją, ale że mogą posłużyć za naukę dla krajów zabierających się do zakładania banków rolniczych. Z długiego bo sześćdziesięcioletniego nieledwie doświadczenia widno dziś we Francji, że tylko fundatorowie i zawiadowcy wymienionych instytucji ciągnęli z nich korzyści, i że kapitały obracane były na otworzenie kredytu nie rolnikom ale spekulantom. I tak naprzykład ze 100 milionów przeznaczonych na podniesienie drenowania tylko 27,000 podobnie użyte zostały, a na 450 milionów wypożyczonych miastu Paryżowi cztery miliony dostały się departamentom. Co więcej wszyscy mówcy oświadczyli jednogłośnie, że bursowa gorączka opanowała całą ludność Francji, odciąga ludzi od pracy, kapitały od ziemi, demoralizuje naród i grozi w razie przewidzianych wypadków ogólnem bankructwem. Rząd wyznaczył już komisją do zbadania stosunków rolniczych, co do mnie radbym polecić piątkowe zdanie sprawy z posiedzenia senatu, członkom galicyjskiego sejmu, wydziału i podobno egzystującego tam rolniczego Towarzystwa. Marszałek Forey prawil o Meksyku i w pośród ogólnego szemrania zakończył konkluzją, że Francya winna powiększyć armią okupacyjną i nową pożyczką przyjąć znów w pomoc świeżo instalowanemu tam rządowi. Mowa ta wywarła najgorsze wrażenie, a nie zatarła bynajmniej publicznej zgromy wywołanej ogłoszeniem w tutejszych opzycyjnych dziennikach, protestacyi dwustu oficerów i żołnierzy legii belgijskiej przeciw mordom popełnianym na republikanach przez generałów Maksymiliana. Protestacya ta przesłana do izb brukselskich, domaga się wycofania z Meksyku zaciężnych belgijskich, uwięzionych przez oficjalnych werbowników, i bez wątplienia położy koniec dalszym zaciągom w Europie.

Słyszałem, że wielu oficerów polskiego pochodzenia zabiera się również do porzucenia służby Maksymiliana, który pozostanie z siedmiu batalionami legii francusko-cudzoziemskiej i kontyngensem negrów egipskich.

Wczoraj padło znów na Presse powtórne ostrzeżenie,

które zdaje mi się, że wywróżyłem, tak jak dziś znów przodu podobny grom wiszący już nad Opinion Nationa Girardin już za powrotem z Compiègne oświadczył, że ustępstwa ze strony cesarza liczyć nie można, i w skutek że zwykła sobie gwałtownością przetrucil się do systematycznej opozycyi. Słyszę, że się cofa od redakcyi, ale nie wierzę.

Za kilka dni wychodzi z druku dzieło pod tytułem „Russie en Europe“, które jest programem dla Europy przeciw Rosyi. Mam przed sobą list szanownego autora, donosząc jednemu ze znajomych o niedalekiej publikacyi, powiada na niektóre uwagi słowy: „je n'ai qu'un seul parti la guerre contre l'ennemi public, l'ennemi de l'Europe, qui est la Russie. Nie potrzebuje dodawać, że mówię o panu Ma-

## ROSYA.

§ W dziennikarstwie rosyjskim nie spotkamy żadnego organu, któryby w kwestyi naszej występował w imieniu wdy i sprawiedliwości. — Wszystkie jednogłośnie uważają słusne i pochwalają wszelkie możliwe środki, jakie się doba rządowi przeciw Polakom przedsięwziąć. — Niektóre tylko, rozważniejsze i mające na względzie bardziej interes własnego kraju, niż zadosyćuczynienie owęj ku Polakom nawiści, ośmielają się czasem krytykować ten, lub ów postępek rządu centralnego lub administracyi miejscowej ze względu na szkodę, jaka ztąd dla samej Rosyi wynikać może. — Do takich dzienników przedewszystkiem zaliczyć należy Więst, którego zadaniem jest głównie przedstawiać interesa, większą właścicieli ziemskich a nawet własności w ogóle, tak zagranicą jak w Rosyi przez szerzące się teorie komunistyczno-socjalne, znajdujące pod pozorem patriotyzmu poparcie w sferach najwyższych. Z tego to względu na tém większą szkodę, jaką przynosią wypowiadane przez dziennik ten zarządzenia co do postanowień, przy pomocy których rząd rosyjski ma nadzieję zmoskwicic ostatecznie Litwę i Rusi, rosyjski Inwalid, będący organem ministerstwa wojny i taki zostający w zależności o 101 braci Milutynów, przedstawia najbardziej komunistyczno-socjalny kierunek sfer rządowych. — Kłótnie dziennikarskie zwykle nie wiele nauczają; sądzę, że wszakże, iż przytaczając artykuł Wiesti, wymierzony przeciw Inwalidowi z powodu ukazu carskiego, dotyczącego własności ziemskiej na Litwie i Rusi, damy czytelnikowi możność poznania charakterystycznej polemiki dzienników rosyjskich, które są przedstawicielami, spierających się stronniemi. Owoż w dzienniku Wiest' pod napisem „Nowonawroczny czytamy, co następuje:

„Ostatnimi czasy, Rosyjski Inwalid postanowił jak sądziliśmy, prowadzić się jak przystało dziennikowi urzędowemu i przerwać polemikę co do spraw wewnętrznych. Zaczynaliśmy już mniemać, że szanowna redakcyja tego dziennika, otrzymawszy znaną powszechnie naukę, obrała sobie za wyłączne a błogie zadanie prowadzenie w języku rosyjskim polemiki z rozmaitemi dziennikami zagranicznymi, które niewet z inienia większości jego czytelników rosyjskich znanymi są. Przypuszczając, żeśmy się w części do tak pomyslnego usposobienia Rosyjskiego Inwalida przyczynili, byliśmy pełni radości. Lecz radość nasza była przedwczesną. W numerach 247 i 287 Rosyjski Inwalid występuje znnowu na sferach polemiki dziennikarskiej w sprawach wewnętrznych.“

„Będziemy jeszcze mieli sposobność pomówienia o złowrości, z jaką dziennik urzędowy zwraca się do właścicieli ziemskich, baltickich, będziemy mieli sposobność wykazania, że jego tryotyczne oburzenie na właścicieli niemieckich nie dotyczy wcale niemieckich piór, skrzypiących po rosyjskich biurowych i redakcyjach. — Gniew jego obudzają Niemcy — właścicieli — nie zaś Niemcy proletaryusze przybywający do Rosyi. Przeciwnie do tych ostatnich Niemców, prosperujących w gruncie rosyjskim, patriotyczny dziennik uczuwa sympatye i — kto wie? — może nawet w kolumnach swoich daje im i ich pałającym miłością ku Rosyi patriotyzmowi rosyjskiemu. Pomówimy inną razą o zaczepkach wymierzonych przeciw baltickim właścicielom. — Tymczasem zaś zwracamy się do kwestyi o własności ziemskiej w kraju zachodnim.“

„Wspomniałszy w ostatnim numerze dziennika naszego o naszym rozkazie z dnia 10 grudnia (v. st.), powiedzieliśmy, że w obec objawionej woli najwyższej uważamy za właściwe w chwili obecnej wszelkie w tym względzie rozprawy. Niestety, dziennik urzędowy, któremu, zdaniem naszym, dziełki niw innym wypadaloby unikać drażliwej polemiki w takich kwestiach, które już przez władzę najwyższą rozwiązane zostały — dziennik ten urzędowy, który chował głębokie czenie podczas roztrząsania sprawy, może właśnie dla tego, że nie było jeszcze wiadomo, co przyjdzie nazwać kłamstwem a za co walczyć jako za prawdę, puszcza się teraz w prawo...“

„Oskarżano nas często o zbytęcną żywość wyrażanych w polemice z Rosyjskim Inwalidem. Lecz zdaje nam się, że dziennik urzędowy powinien być wzmocniony umiarkowaniem i wstrzemięźliwością. — Tymczasem nie znajduję żaden artykuł polemiczny Rosyjskiego Inwalidowi w którym byśmy nie natopkali wyrażeń zaiste godnych swego Père Duchène — „klamstwo“ „obelga“ „stryga“ o toż zwykły, można rzec, stereotypowy styl dziennika urzędowego.“

„Nie będziemy się wdawać w szczegółowe roztrząsanie wszystkich dowodzeń Rosyjskiego Inwalida, gdyż to do niego sama lura okroszona grubiańskimi wyrazami, które usiłują zapewne pokryć brak argumentów. Bez zwrócenia uwagi następującej okoliczności pominąć nie możemy Inwalid Rosyjski, który tak jeszcze niedawno wykazywał potęgę i znaczenie mas, tak niedawno dowodził, że w nich się czywa cała siła i że na nie przedewszystkiem zachować należy, sądzi teraz, że w kraju zachodnim nie byłoby słusznym rachować na same tylko masy.“

„Rosyjski Inwalid zapewnia, że obok szlachty pol-



lud za wszelkim pozostanie. Nie można oddać szczeremu hołdu potędze własności ziemskiej w ogóle. Osmy już Inwalidowi Rosyjskiemu dowodzą, że własność ziemska jest węgielnym kamieniem wszelkiej trwałej formy społecznej, że na masach nie da się oprzeć.

Obecnie Rosyjski, Inwalid jak się zdaje, przejął się o tyle prawdą i gorąco woła do właścicieli rosyjskich. Le ble pêche l'Evangile.

Nie będziemy dochodzić, przez jaki to nadzwyczaj szybki rozumowanie przyszedł on do tak zdrowego wniosku... Nie późno niż nigdy. Skruszonego grzesznika nie należy wybaczać. Pamiętając wszakże, iż jakkolwiek nowonawróceni są zwykle najgorętszymi apostołami, nie szkodzi przekosić o stopniu ich szczerości. Zadamy Rosyjskiemu Inwalidowi kilka skromnych zapytań?

„Szanowna redakcja przynajmniej teraz, iż należy rozwijać walczyć posiadanie ziemi przez Rosyan w kraju zachodnim; czy ona do kraju tego nowych właścicieli rosyjskich, lecz kłama, jak się zdaje, o tych, którzy oddawna kraj ten zamieszkuje.“

Zapytujemy, czy jej dobro myślna, chociaż nieco niespójna sympatya rozszerza się w części przynajmniej i na czysto rosyjskich ludzi kraju zachodniego, czyli też sympatya ta należy w zupełności tylko do nowych właścicieli, którzy się dopiero zjawiają, i przy rządowym pielegnowaniu osad na żywności mirowych pośredników i komisji weryfikacyjnych? Kategorieczna odpowiedź na to zapytanie będzie o szczeroci nowonawróconego zwolennika własności ziemskiej.

Rosyjski Inwalid oświadcza, że rząd nigdy nie miał zamiaru wyganiać z kraju zachodniego wszystkich bez wyjątku Polaków i katolików. Wszystkie wiadomości o tym charakterze, jak zwykle wyrażeniami swemi: kłamstwo, czepstwo, intryga. Zrobimy uwagę Inwalidowi, iż pogłoski te nie dotyczyły rządu, ale niektórych osobników, które, Bogu dzięki nie stanowią jeszcze rządu w pełnym komplecie. Czy Inwalid przypuszcza, że przedstawiciele rządu działają w tym razie jednomyślnie? Czy sądzi on, że nie było walki opinii? Czy nie znani są mu, tacy przedstawiciele władzy rządowej, którzy sądzą, iż powszechne wygnanie właścicieli ziemskich nie zgadzałoby się z zdrowym rozsądkiem i ze sprawiedliwością, o której nie mówimy tak wymownie teraz rozprawia? Lecz skądże się ten zapał szlachetnego oburzenia, gdy sama redakcja w tym właśnie artykule, gdzie na oszczerców i intrygantów powstaje, sądzi jednakże, iż „środki podobne nie byłyby dla Inwalida“ (patrz Inwalida)

Tak więc, jeśli Rosyjski Inwalid przyszedł teraz do wyznania prawdy i ciska przekleństwa na oszczerców, to nie może dzięki temu, że w liczbie przedstawicieli władzy ludzkiej zapatrują się nieco odmiennie na środki, które Rosyjski Inwalid i dotąd za słuszne poczytuje.

„Przezywając teraz kłamcami i oszczercami ludzi, którzy wzięli wiadomość o powszechnym wygnaniu, dziennik wojenny składa jedynie hołd zdrowemu rozsądkowi i tych mężów, którzy wygnanie powszechne uważali za niemożliwe, nie bezużytecznej srogości i niesprawiedliwości.“

Przy tej sposobności nie można nie pozapamiętać tym razem, gdzie przy zupełnej jawności działania rządu na każdego przedstawiciela władzy spada w obec opinii publicznej odpowiedzialność za wszystkie przezeń wykonywane, proponowane i popierane środki. U nas rozprawy w radzie stanu podług nie znanymi publiczności i w taki to sposób na wszystkich członków tej wysokiej instytucji spada jednaka odpowiedzialność.

W każdym razie przyjemnie było przeczytać mi a nowi kolumnach Rosyjskiego Inwalida zbijanie pogłosek dotyczących powszechnego wygnania. Dopomóżemy szanownej redakcyi w tak pożytecznej czynności i poprosimy kategoriecznie a równie pełne oburzenia zaprzeczenie jednej pogłosce: jakkolwiek w prawie z dnia 16 grudnia nie zostało nakazane powszechne wygnanie Polaków i katolików, lecz wrogów rosyjskiego imienia rozszerzają wiadomość, jakoby niektórzy ludzie mieli zamiar dobrać się do dobra w kraju zachodnim i wynosić się za pogody. Zatem jest to bezmyślna pogłoska, lecz radzibyśmy wyczytać kategoriecznie zaprzeczenie jej mianowicie w Rosyjskim Inwalidzie.

Rosyjski Inwalid cieszy się, że w kraju zachodnim przywrócić się „programat godzący wymagania jedności państwa rosyjskiego i spokojności publicznej całego imperyum względami ludzkości i sprawiedliwości“. Pójdziemy dalej, dziennik ministerstwa wojny. Zyczymy jeszcze większego zwrócenia uwagi na sprawę jedności Rosyi i nie myślimy odłączając państwa Polskiego, jak tego pragnie pewne stronnictwo. Wierzymy się rzeczywiście, że istnieje stronnictwo, które w Królestwie Polskiem nie uważa integralną imperyum rosyjskiego ale ziemię obcą, oddaną w czasowe posiadanie kilku obywateli. Może i są ludzie, nazywający się Rosyanami, którzy widzą w Polsce tylko bogatą dziedzinę, którą im oddano dla utuczenia się na cześć ludu rosyjskiego.

Wrzaski pewnego stronnictwa o sprawiedliwym żądaniu Rosyi mało kogo teraz oszukać mogą. Ciasne widoki polityczne zbyt jawnie wyglądają z poza tych brzmących frazeologizmów. Ludziom, którzy nie dawno temu zapewnili, że pogarda opinia publiczną Rosyi, że opinia publiczną w Rosyi nie może być nie może, że wreszcie w działalność swą należy włączyć się wyłącznie „na oświecone kółko przyjaciół“ takim ludzkom trudno uwierzyć, gdy oni raptem, ni ztąd ni z owąd wychodzą na dachy i zaczynają wrzeszczeć w imieniu całej Ro-

Telegramy.

Wiedeń, 13 lutego. Z powodu wiadomości, podanej w wiedeńskiej korespondencji do Bresl. Ztg, jakoby rząd austriacki otrzymał od hr. Bismarcka notę, wypowiadającą konwencją gastejską, Wiener Abendpost oświadcza: Tutaj nie wiemy o taki nocie, i w ogóle od czasu zawarcia ugody gastejskiej, pomiędzy dwoma mocarstwami niemieckimi nie zamieniano żadnych not, któreby dotyczyły ostatecznego uporządkowania stosunków księstw zaelbiańskich.

Peszt, 13 lutego. W izbie magnatów hr. Festetics podał wniosek o ułożenie osobnego adresu. Hrabia Palfy zalecał czekać na adres izby poselskiej. Przy głosowaniu imieniem wniosek hr. Festeticsa przyjęto większością 136 głosów przeciwko 53.

Londyn, 13 lutego. Reuters Office donosi: Nowy Jork, 3 lutego. Juaryści opuścili miasto Bagdad, poczem zajęli je oddział wojsk cesarskich. Dług państwa Unii wynosił dnia 1 lutego 2824 milionów dolarów. W Kanadzie na nowo obawiają się wtargnięcia Fenianów.

Altona, 14 lutego. Schleswig-Holsteinische Zeitung dowiaduje się, że sąd miejski na rekwizycją najwyższego trybunału berlińskiego o wydanie redaktora Maya odmowną dał odpowiedź.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 14 lutego. Z kilku jednocześnie stron dochodzą nas życzenia, abyśmy w imieniu publiczności zanieśli prośbę do p. Boleśława Dembińskiego, by dzieło swe muzyczne, osnute na tle „Pieśni o ziemi naszej“ Wincentego Pola, raz jeszcze zechciał powtórzyć na sali bazarowej. Czyniąc niniejszem życzeniem tym zadość tym chętniej, że je dzielimy, mamy nadzieję, że prośba nasza nie będzie odrzuconą.

Z Kurnika piszą pod dniem 9 bm. do Ostdentsche Ztg: Dnia 7 mb. odbył się w tutejszym kościele farnym ślub hrabianki Anny Działyńskiej, siostry byłego p. Działyńskiego, z p. hr. Potockim, który był zarazem uroczystością dla służby rozległych dóbr hrabiowskich, ponieważ na nim rozwinięto cały przepych, jaki bywa w używaniu na polskich weselach chłopskich. Po godzinie 11 orszak 16 chłopaków i 12 młodych dziewcząt udał się po młodą parę, by ją do kościoła poprowadzić. Wszyscy ubrani byli w stroje narodowe wielkopolskie: dziewczęta w niebieskie, krótkie spodnice, czerwone kabaty i małe, białe, kwiatami wystrojone czepekki, chłopaki w szare czapki baranie, z bukietem kwiatów, w długie granatowe sukmany, spigte szerokim, czarnym pasem, przepasani nadto białą szeroką szarfą, wystrojoną kwiatami i wstęgami. Dziewczęta siedziały na trzech czworokonych wozach, na każdym zaś wozie siedział jeszcze skrzypek i dudziarz. Na wielkim placu przedpałacowym orszak ten obrócił kilka razy a następnie udał się do kościoła, gdzie młodą pannę dwaj krewni, książęta Czartoryscy, pana młodego dwa dziewczęta do ołtarza prowadzili. Tu dokonał aktu ślubnego po przemowie, tutejszy J.Ks. proboszcz Janicki w asystencji proboszcza Bnińskiego, J.Ks. Płuszczyńskiego. Po ukończonej uroczystości kościelnej rozdano następnie kilka set porcji mięsa i chleba.

Gniezno, 11 lutego. Kwestya, dotycząca naszej szkoły rektorskiej, o której w roku zesłaliśmy kilka referatów waszemu Dziennikowi przesyłałem, posunęła się wreszcie przed tygodniem o jeden krok stanowczy, a może i ostateczny naprzód.

Dla zrozumienia rzeczy pozwólcie w streszczeniu przytoczyć przebieg całej, przez czytelników waszych zapewne już zapomnianej sprawy, która dość jasne na ludzi i stosunki nasze rzuca światło.

Szkola rzeczona przysposabiała za czasów rektorów Ney, ks. Wrońskiego, ks. Wittiga, uczni do terey gimnazyalnej, uczennice zaś wynosiły z niej wiadomości, którychby im nie jedna z panien, prywatne opuszczająca pensye, pozazdrościć mogła.

W roku 1863 poczęto u nas budować gmach gimnazyalny, Trzemeszno chciano może za zniszczenie gimnazyum wynagrodzić szkołą rektorską i dla tego polecila rejencya bydgoska reskrypsem z dnia 21 grudnia 1863 r. dozorowi szkolnemu szkoły Świętojańskiej, wzięcie pod rozważę, czyby po użyciu rektora tej szkoły, przy instytucji, zmianienie zakładu na 4 klasy o 4 nauczycielach potrzebom miejscowem odpowiadało.

O uchwałę światłego dozoru naszego i motywach uchwały, w skutek powyższego reskryptu zapadłej, dowie się czytelnik z nader ciekawej i ważnej niżej przytoczonej odpowiedzi rejencyi bydgoskiej, która delegowanym, w zesłanym tygodniu na naradę zwołanym, komunikowana, przez jednego z nich do mojej doszła wiadomości; tymczasem dość nadmienić, że usunięcie rektora, zwinięcie jednej klasy, pozostawienie czterech nauczycieli dozór za wystarczające uznał.

Obywatele katolicy założyli protest kilkudziesięciu podpisami opatrzonej, przeciw uchwałę dozoru do rejencyi z prośbą o pozostawienie szkoły w składzie i urzędzeniu jak dotąd istniała, lub też z urzędzeniem dwóch klas realnych.

Kiedy petenci bez odpowiedzi na protest założony zostawieni, pomyslnego rezultatu swęj prośby spodziewać się przestali, odebrał dozór szkolny reskrypt rejencyi bydgoskiej z dnia 16 marca 1865 r. datowany, który do zesłanego tygodnia w ścisłej tajemnicy trzymamy, po zakomunikowaniu go delegowanym do mej także doszedł wiadomości. Przytaczam z niego w krótkości, czego się z wiarogodnych ust dowiedziałem:

„Zapewnienie rektorowi stanowiska z dotychczasową pensją ze strony rządu, jest niemożliwe, o użyciu go zaś w Trzemesznie mowy być nie może, po odrzuceniu oferty p. prezesa co do utworzenia szkoły rektorskiej w miejsce zniszczonego gimnazyum.

Proponowana redukcya obecnych pięciu klas na cztery, bądź to rektorskie, bądź elementarne przy liczbie 359 dzieci, szkołę odwieżdzać obowiązanym, nie może mieć miejsca. Jeżeli szkoła rektorska pozostanie, należy się postarać aby dwie najwyższe klasy, nie jak dotąd 11 resp. 28 dzieci, ale raczej stósownie do ogólnej sumy odpowiednią liczbę uczniów w sobie mieściły, jeżeliby zaś na elementarną miała być zamieniona, należy rozważyć czy klasy tak jak są pozostać, czyby je też na równoległe urządzić wypadało.

Przytoczenie magistratu i dozoru szkolnego, że tylko 250 dzieci, jako do szkoły regularnie uczęszczających przyjąć można, i dla tego cztery klasy potrzebie odpowiedzą, nie ma podstawy. Wedle prawa krajowego, część II, tyt. 12 § 48, obowiązane są wszystkie dzieci, skoro stósownego dojdą wieku do szkoły uczęszczać, w przeciwnym razie przymus, nawet kary przeciw rodzicom w tej mierze opieszalym użyte być winny. Pokazuje się ztąd, że tameczne stósunki szkolne nie są uregulowane, kiedy na 359 dzieci, sto przeszło bez wszelkiej elementarnej nauki pozostają. Taka opieka co do używania przymusu jest też przyczyną, że w najniższej klasie siedzą dzieci dwunastoletnie, nie umiejące czytać. Ztąd wniosek że jedynie rodzicom zdaje się być pozostawionem do woli, kiedy im dzieci do szkoły posyłać na myśl przyjdzie. Na 359 dzieci do szkoły obowiązanych nie zaś 250 względ mieć należy, inaczej zdarzyłyby się mogło, iż w razie wykonania przepisów i przymuszenia dzieci do szkoły, musiano by je dla braku miejsca odesłać do domu i należyte pozabawić nauki. W takim razie ustałby przymus i rzeczy pozostałyby na tém

stanowisku na jakim się obecnie faktycznie znajdują, czego przecieć dłużej cierpieć nie można.

Podział 359 uczni na 4 klasy po 90 na każdą, co ma posłużyć na poparcie zniszczenia nie potrzebnej piątej klasy, nie ma podstawy, nawet i wtenczas gdyby 4 klasy równoległe urządzono. Na jednego nauczyciela elementarnego przyjmuje się pospolicie 80 dzieci. Byłoby to przewiniem nie do darowania, gdyby przy szkole elementarnej o 4 klasach nie miało być 4 a najmniej 3 klas stopniowo po sobie następujących. Przy urzędzeniu szkoły z klasami stopniowo po sobie następującymi przewyższają klasy niższe liczbą uczni klasy wyższe, tak, żeby z owych 359 dzieci przypadło na klasę I 60, na II 80, na III 90 na IV wreszcie 119, a zatem każda z klas byłaby przepelnioną. Z tego powodu dla 359 uczniów pięciu klas i pięciu nauczycieli potrzeba.

Jak szkoła Świętojańska na przyszłość ma być urządzoną, czy ma spaść do rządu elementarnych, czy pozostać szkołą rektorską z dwoma klasami realnymi o to gminy katolickiej zapytać należy.

Podanie z dnia 26 lutego 57 podpisami opatrzone prosi o pozostawienie szkoły rektorskiej w jej składzie i urzędzeniu także na przyszłość; nie wahamy się życzeniu temu zadosyć uczynić, zwłaszcza że szkoła w skreślonej formie tamecznym stósunkom odpowiada. Przytoczenie magistratu, jakoby utworzone progimnazyum, urzędzenie klasy realnej zbyt uczyniło, nie ma najmniejszej podstawy. Gimnazya i szkoły realne zupełnie odmiennie wytykają sobie cele.

Uczniowie którzy bez ukończenia szkół gimnazyum opuszczają, nie wynoszą z nich wykształcenia do jakiegokolwiek zawodu praktycznego, a chcąc mu się poświęcić odpowiednio, szkołę zwinąć im trzeba; najmniej zaś są do rzemiosła zdadni. Gimnazysta z pewnym rodzajem urągania na rzemieślnika spogląda. Szkoły realne przeciwnie dają sposobność nabywania dostatecznych wiadomości tej młodzieży, która się rzemiosłu, przemysłowi albo też zawodowi nauczycielskiemu dla ludu poświęcić myśli. Rodzicom którzy swem dzieciom wyższe od elementarnego pragną dać wykształcenie, urzędzenie klas realnych tylko pożądanem być może, zmuszać ich zaś, aby dla lepszego wykształcenia dzieci swe na czas niejaki gimnazyum powierzali, byłoby skłonieniem ich do kroku bezpożytecznego z narażeniem na wydatki niepotrzebne. Klasy realne, przysposabiające uczniów do kwarty gimnazyalnej, korzyść raczej nie zaś stratę rodzicom przynoszą, oszczędzą im bowiem dwuletnią opłatę szkolną, przy gimnazyum zyczwajają.

Nie słusznie magistrat urzędzenie klasy wyższej dla dziewcząt nie potrzebnem być mieni, chociaż bowiem istnieje pensjonat katolicki w mieście, toć przecieć przekazywanie doń rodziców z jego strony ziać się nie może. Zresztą wykształcenie, jakie córki wyższych urzędników, majątniejszych obywateli na pensjach odbierają, jest tak wielostronnem, że go córce rzemieślnika nie koniecznie potrzeba, nawet wykształcenie szkodliwem się stać może. Obejdzie się ona bez fortepianu, bez świadomości języka francuskiego, ba nawet i angielskiego, wtajemniczenie zaś w literaturę celem wzbudzenia zamiłowania lektury, na nic jej się nie przyda. Dla większej części dziewcząt wystarczy uposaż nie wiadomościami elementarnymi i realnymi. Z tych też to przyczyn urzędzenie klasy realnej dla dziewcząt przy szkole elementarnej, samo z siebie się poleca.

W reskrypcie z 21 gr. 1863 rzucono już myśl, aby z dwóch urzędzić się mających klas realnych, jedną dla chłopców, drugą dla dziewcząt przeznaczono. Za podobnem urzędzeniem bardzo wiele przemawia.

Pozbawienie szkoły jednego nauczyciela potwierdzonem być nie może; owszem posiada po p. Krzemienieckim (który nawiasem powiedział do gimnazyum przeszedł) ma być komu innemu powierzona.

Urzędzenie dwóch klas realnych chętniebyśmy widzieli i za nie mi przemawiamy, ztąd też życzenie rzeczonych 57 pretentów ma prawo być uwzględnionem.

Delegowani obracć się mający, winni być wezwani do oświadczenia się, czy szkoła ma mieć cechę elementarnego czy też rektorskiego respective realnego instytutu.

Wszelki zasitek z strony rządu upada. Na przypadek urzędzenia szkoły elementarnej winien dozór szkolny w raz z magistratem znieść się z tamecznym progimnazyum, celem ulokowania przy niem dotychczasowego rektora szkoły Świętojańskiej; ponieważ rząd odpowiedniego stanowiska dać mu nie może.

Zdać sprawę w sześciu tygodniach. To koniec reskryptu.

W sześć miesięcy prawie, licząc od daty przytoczonego co dopiero reskryptu, poczęto obrabiać i wpływać wsze kimi możebnymi sposobmi na obywateli katolików, w myśl uchwały dozoru szkolnego: dwóch mianowicie nauczycieli pp. Heymanowski i Nagel odznaczili się w tej mierze. Perspektywa zniżenia składek szkolnych, o połowę po usunięciu rektora, to najdobitniejszy argument na przekonanie biednego rzemieślnika. Ku zapewnieniu sobie lepszemu, już i tak pewnego jak sądzili, zwycięstwa, rozrucił p. Nagel drukowaną półarkuszową odezwę, w której liczbami i nie liczbami wykazał się starać korzyści, jakie dla rodziców i dzieci z zniszczenia szkoły rektorskiej wynikną. Odezwę należytą w Dzienniku Waszym odebrała odprę, odpowiedział wprawdzie p. Nagel, sed si tacuisset. Obywatele poznali po której stronie prawda, poznali i zwyciężliwych przyjaciół. Odbyto zgromadzenie celem wyboru delegowanych, pod przewodnictwem radcy nadwornego p. Grotkowskiego, który zagaiwszy posiedzenie za uchwałę dozoru przemówił, kładąc przycisk na zmniejszenie składek szkolnych, o całą wysokość pensyi rektorskiej; rektora bowiem rząd w Trzemesznie zapewne umieści. I to przemawianie pozostało bez skutku. Obrano ludzi zaufania, którzy w myśl danego sobie mandatu na posiedzenie dozoru przed tygodniem powołani, jednogłośnie oświadczyli, aby dotychczasowa szkoła rektorska i na przyszłość tę cechę zatzymała, z urzędzeniem dwóch klas realnych, z zatrzymaniem w nich języka łacińskiego, z przetrzymaniem jednej klasy wyższej dla dziewcząt. Po dziesięciu więc miesiącach z okładem zda sprawę dozór szkolny rejencyi bydgoskiej co do objawionych życzeń gminy katolickiej.

Bodajby tak świetne, jakie gmina katolicka w tej całej sprawie odniosła zwycięstwo, posłużyć jej chciało za bodziec do posyłania wszystkich, w wieku szkolnym znajdujących się dzieci do tej szkoły, którą swymi zabiegami utrzymała, bodajby przymus i kary w gminie nie były znane.

Wracając do zgromadzenia przez radcę Grotkowskiego zaganionego, dziwi nas że o umieszczeniu rektora w Trzemesznie wspominał, kiedy reskrypt rejencyjny najwyraźniej i to dwukrotnie wspomina, że o umieszczeniu rektora z strony rządu mowy być nie może. Pan radca jest sam członkiem dozoru, zapewne treść reskryptu znał mu była, a choć dalecy od posadzania go o złą wolę lub ukryte zamiary, ale raczej przypuszczamy że po przeczytaniu reskryptu przed pół rokiem, treść jego z pamięci mu wyszła, podziwienia naszego utać nie mogliśmy.

Sprostowanie.

Szanowny Redaktorze!

Nie lubię wprawdzie odbywać korekty, bo mi się zdaje zaraz, że jestem bakałarzem, coby moją pannę na niedźwiedziu mocno zażenowało, ale ta razą muszę jednak zwrócić uwagę Twoją na niektóre błędy drukarskie w ostatnim moim skrypcie, aby ludzie nie myśleli, że mi mój maturitatis całkiem już z głowy wywieśla. Otóż pozwałam sobie powiedzieć, że po francuzku nie mówię się carn-va-l, lecz carnaval, nie dur comme un roi, lecz dur comme un roc, choć i pierwsze nie zawsze jest fałszem; dalej, że pronomen na genitivum pronominis, nie pronomis, że rzeka po łacinie jest flumen a nie flamen, że pewien mariaż nie ośbicie lecz osobliwie wielkiego narobił rumoru, że wreszcie pannę z czarnym pieskiem na imię Heloiza nie zaś Helena.

Z wysokim szacunkiem

Wojtuś.

Poznań, 12 lutego.



Przybyli do Poznania dnia 14 lutego.

HOTEL DU NORD. Wł. dobr Cichowicz z Rydlewa, Krzyżanowski, ze Swadzimia. ... HOTEL POD CZARNYM ORLEM. Wł. dobr Węsierski z Żernik, Buchowski z Pomarzanek. ... TILSNERA HOTEL GARNI. Wł. dobr Truchliński z Legu, porucznik Błociszewski z Fürstenwalde.

Wiadomości handlowe, przemysłowe itd.

Giełda poznańska, 14 lutego.

Pozn. 4% nowe listy zast. 91%, Pozn. listy rent. 92, Bankn. polsk. 76 1/2, pl. Udział komandyt. w Tow. akcyjnym Bniński, Chł. powski, Plater i Sp. 97.

Złoty: luty 42 1/2, żąd. 3/4, plac. luty-marz. 42 3/4, żąd. 3/4, plac. marz-kw. 42 3/4, żąd. 3/4, na dostawę wiosenną 43 1/2, pl. 1/2, kw. maj 45 1/2, 14 1/2, pl. maj-czer. 45 1/2, żąd. 1/2, tal. pl. Okowita: (z beczką) na luty 14 1/2, pl. 1/2, żąd. marz. 14 1/2, pl. 1/2, kwiec. 14 1/2, pl. 1/2, żąd. maj 14 1/2, pl. 1/2, żąd. czerw. 14 1/2, żąd. 1/2, pl. lip. 15 1/2, plac. 1/2, tal. żądano.

Giełda berlińska, 13 lutego.

Giełda dzisiejsza więcej stała, lecz targ nie ożywiony; pewna tylko liczba większych akcji kol. żel. miały żywszy obrót z podwyższającymi się kursami.

Walory pruskie: Dobrow. poz. pstwa (4 1/2%) 100 plac., Poz. pstwa z r. 1859 (5%) 104 plac., Obl. pstwa (3 1/2%) 88 1/2 plac., Poz. pstwa prem. z r. 1855 (3 1/2%) 121 1/2 plac.

List. zast.: Zach.-prusk. (3 1/2%) 80 1/2 plac., dto (4%) 88 1/2 plac., dto (4 1/2%) 96 1/2 plac., Ros. nowe (4%) 91 1/2 plac., Listy rent.: Pozn. (4%) 92 1/2 plac., Prusk. (4%) 93 1/2 plac.

Walory zagraniczne: Austr.-metal. (5%) 60 1/2 plac., Poż. nar. (5%) 63 1/2 plac., Losy z r. 1854 (4%) 75 plac., Losy kred. z r. 1858 74 1/2 plac., Losy z r. 1860 (5%) 79 plac., Losy z r. 1864 (5%) 49 1/2 plac., Poż. w sr. z r. 1864 (5%) 67 1/2 plac., Ros. poz. prem. z r. 1864 (5%) 92 1/2 plac., Ros.-polsk. obl. skarb. (4%) 63 1/2 plac., Polsk. certif. Lit. A. po 300 złp. (5%) 91 1/2 plac., dto cząstk. po 500 złp. (4%) 89 1/2 plac., Polsk. list. zast. 3 em. w rs. (4%) 64 1/2 plac., Włosa pożycz. (5%) 62 1/2 plac., Amer. poz. (6%) 1882 71 1/2 plac., Akcje kol. żel.: Kol. mind. 164 1/2 plac., Gal.-Kar.-Lud. (5%) 80 1/2 plac., Austr.-franc. 107 1/2 plac., Warsz.-wied. (5%) 65 1/2 plac., Banki itd.: Austr. kred. mo. (5%) 72 plac., Pozn. prow. (4%) 103 1/2 plac., Szląsk. stow. bank. (4%) 114 plac., Certyf. hipot. Hübnera (4 1/2%) 101 1/2 plac., Hansem. (4 1/2%) 100 1/2 plac., Henckel (4 1/2%) 100 1/2 plac., Obl. hip. szl. stow. bank. (4 1/2%) 10 1/2 plac., Meining. (4 1/2%) 10 1/2 plac.

Kurs gotówki i pap. pien.: Frdr. prus. 113 1/2 plac., ldr. 111 1/2 plac., suweryn. 62 1/2 plac., nap. 5 13 1/2 plac., półimp. 5 17 plac., doll. 1 12 1/2 plac., Zagr. banknoty 99 1/2 plac., Ros. bankn. 76 3/4 plac., Dyskonto bankowe. 7.

Ziemłoplody, okowita itd.: Targ wcale nie ożywiony; powietrze zimniejsze.

Pszenica: 2100 funt. w miejscu 46-74 tal. pl. Żyto: 2000 funt. w miej. 46 1/2-47 1/2, na luty 46 1/2, na dostawę wiosenną 46 1/2, maj-czerw. 47 1/2, czerw.-lip. 48 1/2, lip.-sierp. 48 1/2, tal. plac. Jęczmień: 1750 funt. mały i duży 32-45, tal. szląski 37-40 tal. pl. Owies: 1200 funt. w miej. 24-28, szląski 25-26, przedni szląski 26-27, polski 24-25, przedni polski 25 plac., na dostawę wiosenną 26 1/2, żąd. maj-czer. 26 1/2, czerw.-lip. 27-28, lip.-sier. 27 tal. plac. Groch: 2250 funt. do gotowania i na paszę 48-64 tal. plac. Rzep zimowy: 110-120 tal. pl. Rzepik zimowy: 105-110, latowy: 95-105 tal. plac. Siemie lniane: 60-70 tal. pl. Olej rzepiowy: 10 funt. w miejscu 16 plac., na luty 15 1/2, pl. luty-marz. 15 1/2, pl. marz.-kw. 15 1/2, żąd. kw.-maj 15 1/2, plac. maj-czerw. 15 1/2, wrzes.-paźdz. 13 1/2, tal. plac. Olej lniany: 100 funt. w miejscu bez beczki 13 1/2, tal. plac. Okowita: 8000 (Tralles) w miejscu bez beczki 14 1/2, pl. na luty i luty-marz. 14 1/2, pl. marz.-kwiec. 14 1/2, żąd. kwiec.-maj 14 1/2, maj-czer. 15 1/2, czerw.-lip. 15 1/2, lip.-sierp. 15 1/2, tal. plac.

Ceny mięsa: Dnia 12 lutego. przypędzono na targ bydła na mięso: bydła rogatego 1180; targ nie ożywiony; za najlepszy gatunek placono najwyżej 16, śred. 12-14, zwyż. 8-10 tal. za 100 funt. czystego mięsa. Trzody 334, która była pokupniejsza niż w zeszłym tygodniu; najlepszy towar placono jednak tylko 15-16 tal. Owiec 2340. Ceny przeciętowo bardzo wysokie, jakich oddawna nie było. Cielat 821, które również sprzedano po wyższych cenach.

Giełda wrocławska, 13 lutego.

Koniczyna czerwona: nie zmieniona, zwycz. 14-15, red. 15-15 1/2, przednia 16-16 1/2, biała: nie kupiona, zwycz. 13 1/2-15, śred. 15 1/2-16 1/2, przednia 17, 20-21 tal. placono. Żyto: 2000 funt. nieco staniało, na luty 43 1/2, z. luty-marz. 43 plac., kw.-maj 43 1/2, pl. maj-czerw. 44 1/2, żąd. czerw.-lip. 45 1/2 tal. pl. Pszenica: na luty 59 tal. plac. Jęczmień: na luty 39 z. Owies: na luty 37, kw.-maj 38 1/2, tal. pl. Rzep: na luty 142 tal. plac. Olej rzepiowy: nie kupiony, wypow 100 cent. w miejscu 16 1/2, na luty 15 1/2, luty-marz. 15 1/2, kw.-maj 15 1/2, maj-czer. 15 1/2, wrz.-paźdz. 12 1/2, tal. plac. Okowita: mniej kupiona, w miejscu 13 1/2, żąd. 3/4, pl. na luty i luty-marz. 14-13 1/2, pl. kw.-maj 14 1/2, pl. maj-czerw. 14 1/2, czerw.-lip. 14 1/2, pl. lip.-sierp. 15, wrz.-paź. 15 1/2, plac.

Table with 3 columns: Cereal type, Price per unit, and Date. Includes items like Pszenica biała, Żyto, Jęczmień, Owies, Groch.

Rzep: 301-290-275 sgr. za 150 funt. brutto. Rzepik zimowy: 88-978-258 sgr. za 150 funt. brutto. Rzepik latowy: 234-224-210 sgr. za 150 funt. brutto. Okowita kartoflana: 100 kw. po 80%, Tralles, 13 lutego, 13 1/2, tal. plac.

Giełda szczecińska, 13 lutego.

Pszenica: placono drożej, w miejscu 85 funt. żółta 58 tal., nieco wyrosła 48-56 tal. szląska 62 1/2-63, 83-85 funt. żółta, dostawę wiosenną 69 1/2-70 1/2, plac. maj-czer. 70 1/2-71, czerw.-lip. 72 1/2, lip.-sierp. 73 tal. plac. Żyto: trzyma się w cenie, 2000 funt. w miejscu 46-47 1/2 plac., na dostawę wiosenną 47 1/2-48 1/2, czerw.-lip. i lip.-sierp. 49 1/2-50, tal. placono. Jęczmień: 70 funt., na dostawę wiosenną 40 1/2, tal. plac. Owies: w miejscu 50 funt. na dostawę wiosenną 20 1/2, tal. plac. Groch: na dostawę wiosenną na paszę 49 1/2, tal. plac. Olej rzepiowy: pokupiony w miejscu 15 1/2, pl. 15 1/2, żąd. na luty 15 1/2-1/2, pl. kw.-maj 15 1/2, wrzes.-paź. 13 1/2, tal. plac. Okowita: pokupna, w miejscu beczki 14 1/2, pl. na luty-marz. 14 1/2, na dostawę wiosenną 14 1/2, maj-czerw. 15 1/2, czerw.-lip. 15 1/2, tal. plac.

Giełda warszawska, 14 lutego.

List. zastaw. 100, 84 1/2 z. Oblig. skarb. (rs. 100) 83 1/2, Akcje kol. żel. warsz.-wied. 1 pl., Akc. kol. żel. warsz.-wied. 67 1/2, żąd. Nowa pożycz. ross 1864 prem. (3%) 116 1/2, pl. Listy (4%) 74 1/2, plac.

CENY TARGOWE

Table of market prices for various goods like Pszenicy pięknej, Żyta ciężkiego, Jęczmienia, etc. with columns for quantity and price.

Redaktor odpowiedzialny Teodor Żyohliński w oznaniu.

Pana Ludwika Kocolda proszę, aby donosił o swym pobycie cukierni A. Szpingera naprz. poczty w Poznaniu. [789]

Pana Ludwika Walendowskiego obrażeniem w obzerzy w Jaromierzu pod Kopanogą; obrażę tę odwoluję. [809] Antoni Kwicciński.

Avis. Od Wielkiejnoy studentów na pensyę przyjąć. Rodzice, którzyby zechcieli swoich synów u mnie umieścić, raczą się osobiście zgłosić przy ulicy Wodnej No. 10. [639] Zielke, emeryt. nauczyciel.

Gubernantka Polka życzy sobie od 1 kwietnia umieszczenia. Dowiedzieć się można w ekspedycji Dziennika. [806]

Ogrodnik, znający się dobrze na sztuce ogrodniczej, poszukuje miejsca. Bliższej wiadomości udziela ustnie lub na listy fr. pan Barthold, inspektor plantacji w Bartholdshof pod Poznaniem. [818]

Urządnik gospodarzy obeznany w swoim zawołaniu, który zdatność udowodnić może wiarogodnymi zaświadczeniami znajduje natychmiast miejsce w Siewierkach pod Kostrzyem. [808]

Poszukuję się pomocnika obeznanego dokładnie handlem wina od 1 kwietnia b. r. Bliższa wiadomość w exped. Dziennika. (749) [810] Anders, stręczarka.

Gościniec, należący do Dom. Strumiany, nad szosą, i w pobliżu miasta Kostrzyna, ma być wydzierzawiony na czas od 1 kw. r. b. aż do tegoż dnia, roku 1870. Bliższą wiadomość otrzymać można u podpisanego. Strumiany w lutym 1866. [728] R. Heintze.

Wies rycoerska w Ks. Poznańskim, 1/2 mili od Żwirówki, 1/2 mili od Noteci, 1/2 mili od najbliższej stacji kolei żelaznej położona, obejmująca 4284 mórg magdeb., w tém 1400 mórg lasu dębowego i sosnowego i 600 mórg łąk z pastwiskami, ma być dla uregulowania stosunków rodzinnych z wolnej ręki sprzedana. Bliższą wiadomość udziela Ekspedycja Dziennika Poznańskiego. [661]

W mieście Kostrzynie w Rynku jest dom w dobrym stanie, stosowny do wszelkiego procederu, z chlewami i ogrodem przy domu, z wolnej ręki do sprzedaży. O warunkach kupna można się przekonać osobiście i listownie u właściciela. [779] Kazimierza Nizielskiego.

Księgarnia Ludwika Merzbacha otrzymała na skład i poleca: Pamietniki o Janie Śniadeckim, jego życiu prywatnym i publicznym i dziełach jego, przez Michała Balińskiego. 2 tomy, ozdobione fotografią i dwoma drzeworytami. 6 tal. 10 sgr. Spiridon, Silni i Stabi. Powieść z ubiegłych czasów z obrazkami. 2 tomy. 2 tal.

Stowarzyszenie chęć pomocników handlowych. W czwartek, dnia 15 b. m. o 8 godzinie na wieczór, prelekcja p. Dr. Wertzla o Goethem. [807]

Landara. W dominium Rgi Isku pod Wągrówem, jest do sprzedania parokonna kompletna machina do wybijania oleju, również i śrótownik do zboża w dobrym stanie. Bliższych wiadomości udzieli powyższe Dominium. [682]

W Grodzisku w drukarni A. Schmaedickiego wyszedł i jest do nabycia pierwszy tom dzieł ks. Piotra Skargi zawierający: [804] J. Heese.

Zywyoty Świętych. Zbieraniem przedpłaty zajmują się nakładcy: ks. Walenty Zientkiewicz, proboszcz i ks. Józef Zenkeler, dziekan kolegiaty s. Marii Magdaleny w Poznaniu. Przyjęcie i poszytu zobowiązuje do odebrania reszty poszytów I tomu. Przyjęcie zaś I tomu nie obowiązuje do odbierania reszty tomów. Prenumerata na dzieło powyższe w I tomie zawarte wynosi talarów oztory. - Ktoby sobie życzył odbierać dzieło to w 6 lub w 12 poszytach miesięcznych, płaci według wyboru przy odebraniu każdego poszytu po 4 lub po 2 złp. Wydawcy liczą do zalet obecnego wydania: najwierniejszy odcisk wydania Skargowego, papier trwały i piękny, format poważny in 4to maj, czcionki nowe umyślnie do tego wydania rznięte, i taniosc ceny niezwykła, przystępna nawet dla ludu wiejskiego, albowiem arkusz druku pomimo zalet powyższych wynosi tylko 5 groszy polskich. Od udziału w rozebaniu tomu I zawisło dalsze wydawnictwo tomów następnych, którego tém więcej pragnąć należy, że piśmiennictwo polskie jednolitego wydania dzieł Skargi dotąd nie posiada. [812]

Nakładem moim wyjdzie z początkiem r. 1866: [819]

Historya sejmów Wielkiego Księstwa Poznańskiego do roku 1847

Ludwika Zychlińskiego. W obec kilkakrotnej nader zaszczytnej wzmianki prasy krajowej o tém dziele, zbyteczną byłoby jeszcze cokolwiek na jego pochwałę z mej strony powiedzieć, mianowicie że wyjątki umieszczone w Dzienniku Poznańskim zyskały niepodzielne uznanie i obudziły niedwuznaczną chęć publiczności poznania całej pracy. Zauważyć tylko sobie pozwolę, że dzieło to, jako przyczynek do dziejów części dawniej Polski, będącej pod berłem króla pruskiego, na jaknajwiększe zasługuje rozpowszechnienie. W tym celu otwieram prenumeratę po niskiej cenie 2 tal. 20 sgr. za cale dwutomowe dzieło, i wszystkie księgarnie tak krajowe jak zagraniczne przyjmują zamówienia aż do ukazania się tomu pierwszego, poczem cena znacznie podwyższoną zostanie. Mimo niskiej ceny odstepuję od każdego zaprenumerowanego egzemplarza na cel dobroczynny znaczną część prenumeraty, a nazwiska szan. prenumeratorów przez Dziennik Poznański ogłoszone zostaną. Ludwik Merzbach.

Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.

2 nowe domy: 2piętrowy z piekarnią i piętrowy, wraz z miejscem do budowania w „Pelplinie” mam wolę natychmiast wydzierżawić albo sprzedać. Bliższe wiadomości sama udzielam. [804] J. Heese.

W dominium Rgi Isku pod Wągrówem, jest do sprzedania parokonna kompletna machina do wybijania oleju, również i śrótownik do zboża w dobrym stanie. Bliższych wiadomości udzieli powyższe Dominium. [682]

Dwa średnie mieszkania o 3 pok. i kuchni i mały śpiącz z prz. ul. Weneckiej No. 5 i 6 od 1 kwietnia do wynajęcia. Bliższą wiadomość udzieli Dr. Wituski, przy Rynku No. 55. [814]

Godne uwagi. Ulica Wodna No. 30. Mój przy ulicy Wodnej nowo założony skład towarów drobnych tapicerskich, galanteryjnych, porcelany i rekawiczek polecam niniejszem. Przyczem pozwolę sobie zauważyć, że towarów tapicerskich mam nader wielki dobór i bajejnie niskie ceny. I tak robotki pantofli od 25 sgr., również wszelkie perełki, wełnę, jedwab, kanwy po jak najniższych cenach w najlepszym gatunku. Nadto rekawiczki gansowane i do prania, francuskie kalosze gumowe najlepszej jakości polecam. [761] Marya Pilegaard, przy ul. Wodnej No. 30.

Zamówienia na nasiona wszelkiego rodzaju przyjmuje J. Zapalowski, Garbary wielkie nr. 116. Katalogi przysyłam na żądanie franco. (750)

Koniczynę czerwona ma na sprzedaż po najwyższej cenie wrocławskiej Dominium Dębłowo pod Gniezmem. (664)

Hamburg. bydlini, tłuste Sielawki odebrał J. N. Leitgeber. [819]

Świeżego zielonego lososia otrzymał co dopiero [813] Jakob Appel.

Świeże węgorki wędzone i marynowane, lososia wezerskiego wędzonego, minogi elbląskie, sardynki rosyjskie w Mixed Pickles, sardynki francuskie w oliwie, sledzie holenderskie, kawior astrachański, poleca [817] A. Kunkel jun., narożnik ul. Wodnej i Jezuckiej.

Zamówienia na świeże ryby morskie wszelkiego rodzaju przyjmuje i uskuteczniat takowe w czasie najkrótszym.

Sér szwajcarski śmietankowy (prima), czyste cytryny, ponsowe słodkie pomarańcze, ross. sardynki, sardelle à l'huile, wniez fr. wędliny poleca tanio Klebsch przy ul. Kramarskiej Nr. 1. [814]

Prawdziwe Petroleum uznane za najlepsze poleca kwartę po 9 sgr. Kto odbiera 30 kwart plac za kwartę tylko 8 1/2 sgr. Izidor Appel. [816] obok król. banku.

Przeciw słabościom czy one wynikły z powodu delikatnej sytuacji, przebytej choroby, podszyci wieku lub utraty krwi, zaleca się najdziej Skoncentrowany ekstrakt mięsny. Essencya ta, wydobyta z najlepszego mięsa wołowego, wedle zasad profes. Liebiga w połączeniu z angielskimi zadaniami, zawierająca w 5 latach skoncentrowane pożywne części z 5 funtów mięsa przewyższa, nawet w 20krotnym rozdzieleniu, najmocniejszy bulion. No. 1. szklanka z 5 łótami 20 sgr. Celery (tylko dla mężczyzny) szklankę z 5 łótami 1 tal. 5 sgr. Skład główny: przy ul. Gertraudstrasse No. 7 w Berlinie. Listy frankowane. F. Bisehel.

Mikroskopy zdane do przeszukiwania mięsa wielkiego z trychin, posiadamy w wielkim borze i polecamy takowe: pierwszy rozpo 5 tal. drugi po 4 tal. z dołączonymi preparaty z trychin. - Poleconym zamieszowoczym wykonują się za odebraniem zaliczki lub wypłaty pocztowej najdokładniej. [811] Bracia Pohl, optycy w Poznaniu przy ul. Wilhelmowskiej 9.

Prywatny dom położniczy koncesyjony, z gwarancją dyskrecyi. Beogr. Frankfurterstrasse 30. Dr. Voelck. [808]

Sprzedaj baranów z tutejszej zarodowej owczarni Noga zaczyna się 17 lutego. Nowydwór, pow. tureński, w lutym (621) Buchholz.

Teatr miejski w Poznaniu W środe 14 lutego „Lucia di Lammermore“ W czwartek teatr z mknigty. W piątek 16 lutego 20 rola gość. de Carrion i 14 rola gość. panny Tipka. Ernani, wielka opera w 4 akt. Verdide. \* \* \* Ernani.....p. de Carrion. \* \* \* Elewira.....p. Tipka. J. Keller.